

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria “Idziemy dalej: życie wyzbyte władzy”

SHOUD 5: “Idziemy dalej 5” - prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

2 stycznia 2016 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem Saint-Germain.

LINDA: Prawdziwą kobietą? (śmiech z powodu odniesienia do odtwarzanego przed chwilą wideo ze śpiewającą Arethą Franklin)*

**Aretha Franklin śpiewa piosenkę „(You Make Me Feel Like) Natural Woman” „Sprawiasz, że czuję się prawdziwą kobietą” <https://www.youtube.com/watch?v=5RIgeu-6Jcs> ;*

ADAMUS: Bywało się. Bywało. Znów mógłbym być.

Witaj, droga Shaumbro! (Sandra podaje mu kawę) Ach! Jeszcze zanim zdążyłem pomyśleć. Ach! Z kozim mlekiem?

SANDRA: Nie smakowało ci.

ADAMUS: Masz rację. Dlatego też zapytałem. (śmiech, kiedy pociąga łyk) Mmm. Ach! Bycie człowiekiem ma swoje dobre strony. Ach, nie można napić się takiej kawy w anielskich wymiarach. Nie można mieć w anielskich wymiarach tego rodzaju radości i pasji, jakie wy macie teraz tutaj. Tylko tutaj. Tylko tutaj. Nie ma tam niczego takiego. W ogóle niczego takiego tam nie ma.

Jednakże z drugiej strony wszyscy jesteście gotowi się stąd wynieść. (śmiech) I choć może się to wydawać ze sobą sprzeczne, to wcale nie jest. Wiecie, że istnieje coś więcej, aniżeli by się mogło wydawać. Wiecie, że tam na zewnątrz jest coś więcej. Wiecie, że w pewnym sensie jesteście uwięzieni w zoo, gdyby nawiązać do użytej kiedyś analogii, z którą dzisiaj definitywnie skończymy. (Adamus chichocze) Wiecie, że jesteście gotowi udać się gdzieś indziej, a piękną częścią tego jest – częścią, jakiej nigdy nie potrafilibyście sobie nawet wyobrazić, częścią, której religie i duchowe grupy oraz grupy New Age nigdy tak naprawdę nie rozumiały – jest to, że wy robicie jedno i drugie. Pozostajecie w „i”. Pozostajecie jako ludzka istota, ciesząc się pięknem, inspiracją, podobnie do tego, co oglądaliście właśnie na ekranie; pięknem, jakim jest wspólne zjedzenie urodzinowego tortu, jak to zrobiliście wcześniej. Informuję wszystkich oglądających nas online, że oni wszyscy wypełnieni są cukrem. Nic dziwnego, że są tacy szczęśliwi. (śmiech) Na tym polega sekret – nakarmić ich cukrem.

A więc, Shaumbra, spotykamy się tutaj na pierwszym Shoudzie roku 2016. Rok ten czy inny nie czyni tak naprawdę różnicy, a jednak czyni. Dla człowieka stanowi on miarę. Dla człowieka to jest ruch, wydarzenia, sposób na ocenianie przeszłości, sposób na decydowanie o następnym kroku. A powiem wam już teraz, że rok 2016 będzie zupełnie odmiennym rokiem. Hm.

A więc mamy nasz pierwszy Shoud roku 2016. Jesteśmy oto na naszym spotkaniu nazywanym Shodem. Shoud ma miejsce wtedy, kiedy wszyscy z nas, wy wszyscy, wnosicie swoje energie, wnosicie wasze nadzieje i obawy; wnosicie swoje inspiracje; wnosicie tutaj wszystkie te zużyte opony waszego życia, z których zeszło powietrze. Ale to tutaj właśnie pozwalamy im ożyć i rozwinąć się. To tutaj właśnie każdy z was wnosi trochę z siebie, żeby w mgnieniu oka utworzyć przekaz, bez przygotowania; utworzyć w jednej chwili przekaz z waszego życia.

To jest nie tylko pomocne – miejmy nadzieję – dla was samych, że oto możecie usłyszeć, co już jest w waszym wnętrzu, co już wiecie, a nawet o czym myślicie, ale tworzy to opowieść, historię o tych piratach i pionierach, którzy wkroczyli w Nową Energię w sposób, jakiego większość ludzi nigdy by sobie nawet nie wyobraziła, o jakim nigdy nie śniła.

I, oczywiście, nie muszę nawet mówić, bo wy już to wiecie, że jest czasami trudno – jasne, że jest – przechodzić z jednej formy rzeczywistości do wielu form rzeczywistości, pozostając w ludzkim ciele. Gdyby powrócić do wczesnego nauczania Tobiasza, będzie to o pozostawianiu w ciele podczas otwierania się i przyzwalania na to coś, zwane oświeceniem czy urzeczywistnieniem w tych wpływających godzinach czy dniach waszego życia.

Sposób, w jaki dokonali tego inni Mistrzowie jest stosunkowo łatwy. Łatwo jest osiągnąć tę wielką inspirację, to urzeczywistnienie na łożu śmierci – stosunkowo łatwo. Ale dokonać tego w trakcie wędrowania pośród innych, podczas gdy wciąż macie do czynienia ze zwyczajami świata i ludzkości, i ze Starą Energią? To jest trudne, a to właśnie robicie wy.

A zatem będziemy wkraczać w rok 2016. Będzie on, no cóż, nie chcę go definiować, ponieważ za małą chwilę zamierzam poprosić was o zdefiniowanie go. To będzie rok! To będzie także rok sprawiania - z czego jestem znany - że co poniektórzy będą uciekać, ponieważ tam, dokąd zmierzamy, nie ma miejsca dla tych, którzy toną w makyu.

LINDA: Co rozumiesz przez „uciekać”?

ADAMUS: Odchodzić, opuszczać, udawać się gdzie indziej. Udawać się gdzie indziej, do innej grupy, która może być odpowiedniejsza. Nie ma miejsca, jak już mówiłem i trochę mi z tego powodu żal, dla tych, którzy trwają przy praktykowaniu braku, trwają przy praktykowaniu ignorancji, którzy trwają przy praktykowaniu ograniczenia. Po prostu nie ma miejsca. Przy czym, jakkolwiek dziwnie by to zabrzmiało, jest wielu, wielu ludzi, którzy to właśnie wolą. Naprawdę wolą. Podoba im się studiowanie zagadnień metafizycznych, duchowych. Daje im to pewien rodzaj tymczasowej dystrakcji. Ale my zamierzamy to robić naprawdę. Zamierzamy udać się tam, gdzie dotarli jak dotąd bardzo, bardzo nieliczni. Tak. (Adamus chichocze; nieco śmiechu i braw z powodu podobieństwa tego stwierdzenia do frazy z serialu „Star Trek”*)

**motto serialu „Star Treka”:* „Śmiało dążyć tam, gdzie nie dotarł jeszcze żaden człowiek.” – *przyp. tłum.*

LINDA: Łał!

ADAMUS: Taak, taak, głęboka myśl.

LINDA: Łał.

ADAMUS: Pomagałem – jak już wcześniej wspominałem – pomagałem pisać scenariusz.

Tak więc, droga Shaumbro, weźmy z tym głęboki oddech. Głęboki oddech. Ach!

Dobrze jest tak stać tutaj pośród was, być tutaj z wami, wiedząc przez co przeszliście, wiedząc, że najtrudniejszą część macie już za sobą. Naprawdę macie za sobą. Tak. Tak! (kilka radosnych okrzyków i nieco braw) Ale... i, i, nadal pojawiać się będą wyzwania, ale my mamy to – mamy to coś, co nazywamy Shoudem. Mamy nasze spotkania. Spotykamy się tutaj osobiście jako ludzie, ale spotykamy się również w innych wymiarach.

Ufajcie sobie

Chcę coś oświadczyć zanim przejdziemy do pytań i odpowiedzi: naprawdę ufajcie sobie. Wiem, że w gruncie rzeczy największym problemem Shaumbry jest to, że wątpicie w siebie. Pytacie: „Czy postępuję słusznie? Czy chodzę we właściwe miejsca? Czy myślę jak trzeba? Czy odżywiam się odpowiednio?” Strasznie dużo jest tych pytań i wątpliwości.

Czy moglibyście przez chwilę wyobrazić sobie, że całą tę świadomość i całą tę energię, jaką marnujecie na wątpienie w siebie, przeznaczacie na wyrażanie sobie wdzięczności? Tak, całą tę energię – „Czy wstałem dzisiaj prawą nogą? Czy przeczytałem odpowiednią książkę? Może powinienem przeczytać inne książki. Czy powiedziałem to, co należało?” A przede wszystkim: „Czy myślę właściwie?” Dzisiaj położymy kres całej tej sprawie myślenia. Wyjdziemy daleko poza nie, bo ono sprawia, że jesteście w pułapce, że jesteście uwięzieni w tym myśleniu, a wy i tak nadal będziecie myśleć (kilka chichotów), ale będziecie mieć nowe narzędzie.

Cały ten czas, jaki spędzacie na stawianiu pytań – „Czy robiłem właściwe rzeczy w tym wcieleniu? Czy podjąłem właściwą pracę? Czy zrobiłem sobie wakacje we właściwym czasie?” – odpuście sobie wszystkie te rzeczy. Odpuście sobie. Odpowiedź jest bardzo, bardzo prosta. Nie możecie popełnić błędu. Nie możecie.

LINDA: Hmm.

ADAMUS: Nie możecie. Możecie próbować i czasami doznawać będziecie emocjonalnego i fizycznego bólu, ale tak naprawdę nie możecie popełnić błędu. I nie jest to tylko miłe metaforyczne, metafizyczne stwierdzenie. Naprawdę tak myślę. Nie możecie. Nie możecie nie czytać właściwych książek czy nie udać się do właściwych miejsc, czy coś w tym rodzaju. Nie możecie. Macie głęboko w sobie zasiane coś, co wykracza daleko poza ludzkie możliwości, możliwości ludzkiej jaźni, coś, co będzie was prowadzić na przekór ludzkiej jaźni, a to często bywa wyzwaniem. Często wyzwaniem stanowi fakt, że człowiek myśli: „To

powinno się dziać w ten sposób.” Ale system boskiego przewodnictwa zaprowadzi was, gdzie trzeba.

Przekonacie się, że jesteście o wiele mniej zmęczeni, o wiele mniej zestresowani, o wiele mniej otepiali, kiedy zdacie sobie sprawę z tego, że nie możecie popełnić błędu. Nie możecie.

Tak więc nie próbujcie nawet nie popełniać błędów. (kilka chichotów) Cieszcie się życiem. Wszystko samo do was przyjdzie. Wszystko samo do was przyjdzie. To jedno rzeczywiście uświadomicie sobie w tym roku: wszystko samo do was przyjdzie. A zatem przestańcie zadawać pytania. Przestańcie wątpić. Nie możecie popełnić błędu. Czyż to nie jest wielka ulga? Nie możecie popełnić błędu. Naprawdę nie możecie. (nieco braw) To jest bardzo proste. To daje wam swobodę cieszenia się życiem, zanurzenia się w życiu.

Dwa pytania

A teraz zaczynamy odpytywanie. Potrzebna nam będzie tablica. Linda będzie podchodziła z mikrofonem, a ktoś inny na ochotnika będzie zapisywał na tablicy.

LINDA: Mary Sue chce pisać na tablicy.

ADAMUS: (Mary Sue się waha) O, taak, ona wcale nie chce. (chichoczą)

LINDA: Nie, ja wiem, że ona to potrafi.

ADAMUS: Pamiętaj, ty sama nie możesz zrobić nic złego, ale inni mogą ci zrobić. (śmiech)

LINDA: (do Mary Sue) W porządku?

MARY SUE: Tak.

ADAMUS: Wszystko jest jak trzeba, bo właśnie ty jesteś jedną z osób, które dziś mam na celowniku.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Tak więc to było doskonałe posunięcie. (publiczność również mówi: „Ooch!”)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: To było doskonałe.

LINDA: Zaczerwieniła się!

ADAMUS: Ja też!

LINDA: Taak, ja też! (Adamus chichocze)

ADAMUS: Dobrze. Tak więc wnosimy tablicę, Linda gotowa z mikrofonem.

LINDA: OK.

ADAMUS: Mary Sue będzie pisać na tablicy, oswajając się z nowym rodzajem sławy.

LINDA: Jej.

ADAMUS: Jej. Aach!

~Pytanie: część 1

No więc pytanie brzmi... mamy początek roku 2016; pod koniec roku cofniemy się i spojrzymy wstecz, w czym Jean nam pomoże. Cofniemy się i przypatrzymy temu, co tu teraz powiemy. Zamierzam was poprosić, żebyście w pięciu słowach albo i mniej, opisali ten rok z globalnego punktu widzenia, z punktu widzenia ludzkości – pięć słów albo mniej; to może być jedno słowo, dwa, trzy, cztery, pięć, po pięciu... nie, po pięciu tracie mikrofon – opiszcie jaki będzie ten rok dla planety.

LINDA: Rok 2016.

ADAMUS: Rok 2016, tak.

LINDA: Rozumiem.

ADAMUS: Rok 2016.

Pamiętajcie jednak, że nie tyle idzie o przepowiednie, co o wasze odczucie na temat tego, co się dzieje na planecie. Jaki będzie ten rok? Gdybyście mieli napisać książkę zawierającą w tytule rok 2016 – no wiecie, tytuł musi się składać z trzech, czterech, może pięciu słów – jaki byłby tytuł tej książki, opisującej rok 2016 dla ludzkości?

A więc, Linda, zaczynaj, a ciebie poprosimy (do Mary Sue) o zapisywanie na tablicy. Chcę, żebyś narysowała linię pośrodku, z góry na dół, a następnie zapisywała po lewej stronie.

LINDA: Potrzebujemy więcej papieru. Przyniosą nową paczkę.

ADAMUS: Potrzebujemy więcej papieru.

LINDA: OK.

ADAMUS: I papier do nas przyjdzie.

LINDA: Tak się też stanie. OK.

ADAMUS: I tak właśnie to się dzieje.

A więc rok 2016, pięć słów bądź mniej. Jaki on będzie? Zaczynamy.

LINDA: Zamierzam zachęcić do odpowiedzi jedno z rodzeństwa Nashów. Mogą zdecydować, kto będzie mówił w imieniu rodziny.

ADAMUS: Rodzeństwo Nashów. O, tak.

LINDA: Rodzeństwo Nashów, wszyscy troje.

ADAMUS: Nie wyglądają na rodzeństwo.

LINDA: Ale są. Najstarszy brat wszystkich ich zapisał.

ADAMUS: I oni zezwalają, żebyś ty mówił, Scott.

SCOTT: Och.

LADONNA (siostra Scotta): Średnie dziecko.

ADAMUS: Średnie dziecko. (śmiech) Siedzące na środkowym krześle, w samym środku swojego życia, pośrodku...

SCOTT: Otwierająca oczy samoświadomość. Otwierająca oczy samoświadomość.

ADAMUS: Otwierająca oczy samoświadomość, żeby opisać... OK, dobrze. To znaczy, należy przypuszczać, że uważasz, iż wielu ludzi otworzy oczy.

SCOTT: No cóż, w końcu będą musieli, jak myślę.

ADAMUS: W końcu będą musieli... och! Ach! Aach! Albo - czy nie zaczną po prostu sięgać głębiej?

SCOTT: Właśnie.

ADAMUS: Tylko podpowiadam. Jest taka możliwość.

SCOTT: Taak.

ADAMUS: Taak. Albo też, czy nie mogłoby być tak, że niektórzy z ludzi otworzą oczy w sensie przebudzenia, a inni całkiem oczy zamkną. Wyłączą się. Być może. Dobrze.

SCOTT: Nawet do nich dotrze ta otwierająca oczy samoświadomość.

ADAMUS: Żeby im zamknąć oczy?

SCOTT: Taak.

ADAMUS: Myślę, że ich oczy są tak czy inaczej zamknięte już teraz, ale owszem. Dobrze. Podoba mi się to, co mówisz, że takie rzeczy wydarzać się będą w tym roku. Tak. Dobrze.

LINDA: OK. Popatrzmy, gdzie się udamy teraz. Da, da, da, da na, da. Da, da, da na. (nuci)

ADAMUS: Posłuchajmy siostry. (publiczność woła: „Oooch!”) Wskazałaś na brata, a może tak ciebie zapytamy? Pięć słów. Już wiesz. Właśnie zobaczyłem, co sobie pomyślałaś, ale nie bardzo chcesz o tym powiedzieć.

LADONNA: Nie. (chichocze)

LINDA: No dalej. Wyglądasz przepięknie. Wstań! Ubrana jest w karmazyn. Cześć!

LADONNA: Emm... Uważam, że poradzimy sobie ze strachem w tym roku. Tak dużo było strachu w roku poprzednim.

ADAMUS: My, czyli ty, ja i Shaumbra?

LADONNA: Shaumbra.

ADAMUS: Czy też ziemski glob?

LADONNA: Och.

ADAMUS: Planeta.

LADONNA: No cóż, myślę, że spróbujemy poradzić sobie ze strachem.

ADAMUS: Chodzi o planetę?

LADONNA: Taak.

ADAMUS: OK.

LADONNA: Tego właśnie chcę.

ADAMUS: Wrócimy do tego w grudniu. (Adamus chichocze)

LADONNA: Tego właśnie chcę. Tego właśnie chcę.

ADAMUS: Tego właśnie chcesz. Ach!

LADONNA: Taak.

ADAMUS: Aach! Czy słyszałaś to? „Tego właśnie chcę.” Nie o to pytałem.

LINDA: Oooch.

ADAMUS: Co czujesz? Przyjrzyjmy się rzeczywistości – tak, to jest również to, czego ja chcę – ale wezuj się w ten ziemski glob, w tę planetę, we wszystkich ludzi, dokąd zmierzają w tym roku?

LADONNA: (milczy) Hm.

ADAMUS: Och, wiedziałaś to już wcześniej. Podłączyłem się do ciebie, a to było tuż, tuż, tylko sięgnąć.

LADONNA: (wzdycha) Hmm. (kilka chichotów). Mmm.

(pauza)

Myślę, że wszyscy po prostu próbujemy mniej się bać.

ADAMUS: Mniej się bać. OK. Umieścimy to tutaj: „Mniej się bać”.

LADONNA: Taak.

ADAMUS: Chodzi o całą populację.

LADONNA: Bo tak wiele lęku było przez ostatni rok czy dwa...

ADAMUS: O, tak! Taak.

LADONNA: Że pora, żeby iść naprzód.

ADAMUS: I nagle powieje wiatr z zachodu i zdmuchnie lęk (śmiech) z planety. Tak, tak. Może być. Może być. Taak, taak. Taak. Niczego nie oceniam. (kilka chichotów) Mniej lęku dla planety. Taak, powrócimy do tego.

LINDA: Zapytajmy psychologa.

ADAMUS: OK. Mógłby być taki teleturniej: „Zapytajmy psychologa!” (kilka chichotów) Tak.

CHERYL (kobieta): Powiedziałałabym, że nadal będzie miała miejsce przemoc.

ADAMUS: Będzie miała miejsce przemoc. Więcej czy mniej przemocy?

CHERYL: Mniej więcej tyle samo.

ADAMUS: Bardziej kreatywna przemoc czy stary typ przemocy?

CHERYL: No cóż, więcej w niej będzie stosować się technologii.

ADAMUS: Taak. Więcej technicznej przemocy?

CHERYL: Mm hmm.

ADAMUS: Zapiszemy to. Dobrze. (do Mary Sue) Wykonujesz twórczą pra...

LINDA: Czy powiedziałaś „dobrze”?

ADAMUS: Wykonujesz świetną pracę.

CHERYL: To była dobra odpowiedź.

ADAMUS: Teraz już wiesz, jak to jest próbować pisać na tablicy, być w całej tej energii i literować wyrazy. (kilka chichotów) Zwykle wszystko literujesz bardzo łatwo. Nawet nie musisz o tym myśleć. Ale teraz stoisz tutaj i pytasz siebie: „Jak się literuje ‘ale’*?” (nieco śmiechu)

**po angielsku „ale” to „but”, jednakże podobnie brzmi słowo „tyłek”, które zapisuje się z dwiema literami „t” na końcu: „butt”. – przyp. tłum.*

MARY SUE: Dwa „t”.

ADAMUS: B-u-t-t (tyłek).

MARY SUE: Dwa „t”. (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: Dwa „t”. OK. Świetnie, dziękuję ci. (do Cheryl)

CHERYL: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję.

LINDA: OK.

ADAMUS: OK. Mamy tutaj pewną energię, która się uaktywnia. Zróbmy...

LINDA: Och, zaczekaj, zaczekaj! Och! Jeszcze jeden Nash. (śmiech)

LADONNA: Jeszcze jeden Nash!

CHAD (brat Scotta): OK. Powiedziałbym...

ADAMUS: Och, może to ciebie wyczułem, a nie ją. Och, dla ciebie wszystko jest jasne.

CHAD: Och!

ADAMUS: OK.

CHAD: Powiedziałbym świadomy wybór ignorancji. Czuję, że istnieje wybór, którego, no wiesz, świat będzie musiał dokonać. I momentami na wszystkich polach trwać będzie ekspansja, ale oni będą... ludzie, którzy skupiają się na swoim strachu i terrorze, i tym podobnych rzeczach, i są lokalni... myślę, że świadome wybranie ignorancji jest świadomym wyborem sposobu życia.

ADAMUS: Dobrze. Taak. Co jest za drzwiami numer jeden, dwa lub trzy: Ignorancja, Głupota i Bycie Durniem. (Adamus naśladuje gospodarza teleturnieju) Taak. (śmiech) Wybierajcie, co chcecie, bo wszystkie są takie same. Dobrze.

LINDA: OK.

ADAMUS: Właściwie to mi się podoba. Coś w tym jest, bo wielu ludzi właśnie to robi. Tak naprawdę mają przed nosem wybór i jakże często wybierają ignorancję, głupotę albo „brak świadomości” mówiąc eufemistycznie, ale to jest głupie. Wybierają to czasami ze strachu, czasami dlatego, że są uzależnieni od braku świadomości. Naprawdę są uzależnieni od tego, a ja wytłumaczę dlaczego, zanim dzień się skończy. Może nie tutaj, ale zanim dzień się skończy. (Adamus chichocze) Wytłumaczę to komuś, może nie tobie, ale wytłumaczę to. Idźmy dalej.

LINDA: Posłuchajmy, co powie młody Shaumbra.

ADAMUS: Młody Shaumbra. W mojej książce wy wszyscy jesteście młodymi Shaumbra.

LINDA: Nie, ten jest naprawdę młody.

ADAMUS: Nie, naprawdę. Stary Shaumbra liczy sobie mniej więcej 900 lat, wy, moi drodzy, jesteście młodzi. Jesteś naprawdę młody. (śmiech)

WYATT: Tak, jestem.

ADAMUS: Tak.

WYATT: Przepaść.

ADAMUS: Przepaść, OK.

WYATT: Przepaść. Czyli coś, co już było opisane wcześniej, ale także przepaść między ludźmi, tymi, którym podoba się trwanie w rutynie, którym podoba się ograniczanie energii, którzy kontynuują walkę i uważają, że walka z ograniczeniem jest lepsza od zaprzestania jej...

ADAMUS: Taak, dobrze.

WYATT: ...a tymi, którzy z tym skończyli, nieomal osiągnęli punkt zwrotny – i tu znajduje się dosłownie przepaść.

ADAMUS: Taki młody i taki mądry.

LINDA: Ach!

ADAMUS: Łał. Łał.

LINDA: Taki mądry. (nieco braw)

ADAMUS: Taak, taak. Dobrze. To trafna obserwacja. Przepaść, więcej separacji. Mówiliśmy na poprzednim Shoudzie o Myślących i Wiedzących, a jest wiele innych definicji, które można by zastosować. Ale, taak, więcej przepaści, więcej pęknięć na planecie, a to sprawi, że żyć się będzie nieco trudniej. Dobrze. Jeszcze dwie osoby.

LINDA: OK.

ADAMUS: Co się dzieje na planecie?

SHAUMBRA 1: (kobieta): Ja?

ADAMUS: Taak, taak.

LINDA: Podnosiłaś wcześniej rękę. Widziałam cię.

SHAUMBRA 1: O, naprawdę?

ADAMUS: Tak.

LINDA: Może to twoja dusza zrobiła. Nie wiem. (śmiech)

SHAUMBRA 1: Myślę o dwóch różnych rzeczach: ludzie chowają głowę w piasek nawet bardziej niż dotąd, bo nie są w stanie poradzić sobie z tym, co się dzieje.

ADAMUS: Słusznie.

SHAUMBRA 1: A druga rzecz, nazwałabym to “nigdy więcej; rewolucja narasta.”

ADAMUS: Słusznie. Koniec z tolerowaniem tego wszystkiego.

SHAUMBRA 1: Wielu ludzi zwyczajnie ma dość, nareszcie, i myślę, że będziemy o tym słyszeć, będziemy obserwować tego coraz więcej. I będziemy widzieć ludzi, którzy, no wiesz, nie mogą już wytrzymać.

ADAMUS: Trafna obserwacja, masz rację, plus wszystko, co pomiędzy. Inaczej mówiąc, ludzie, którzy chowają głowę w piasek i wiedzą, że ta głowa nie powinna tam się znajdować, stają się nieznośni i nietolerancyjni – właściwie i tacy, i tacy – i to mniej więcej się dzieje teraz na planecie. Ludzie są – myślę, że wy macie słowo, które to określa – zamknięci w kokonie, wycofani, zamknięci na wiele sposobów, a jednocześnie nie mogą tego znieść. Nie da się tego znieść. Nie jest naturalne takie zamknięcie się, taak, takie trzymanie głowy w piasku. Dobrze. Dziękuję ci.

LINDA: OK.

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba.

LINDA: Zaczekaj, zaczekaj, zaczekaj. Mam poczucie, jakby tam znajdowała się jakaś siła – muszę przejść na tę stronę sali.

ADAMUS (chichocze): Czasami wystarczy jedno spojrzenie. Linda cię kocha. Podeszłaby i uściskała cię mocno, gdyby mogła. Może. Rozsunie krzesła. Podejdzie i uściska cię. Taak, taak. Taak.

SHAUMBRA 2 (kobieta): Inny, ekscytujący. (próbuję oddać mikrofon Lindzie)

ADAMUS: Inny i ekscytujący.

LINDA: Adamus jeszcze z tobą nie skończył.

ADAMUS: (chichocze) Taak, taak. Nie ma lekko.

LINDA: Jeszcze z tobą nie skończył.

ADAMUS: Inny i ekscytujący. W czym inny?

SHAUMBRA 2: Nie wiem. Będzie inny. (chichocze)

ADAMUS: Inny. OK.

SHAUMBRA 2: O, taak.

ADAMUS: Po prostu wczuj się w to przez chwilę. Inny. Nie myśl. Ty myślisz.

SHAUMBRA 2: Och.

ADAMUS: Myślisz. Ty myślisz. Myślisz. Taak, zaraz zadzwoni twój telefon. Nie! Ale odwróciłem twoją uwagę. A więc, OK, teraz, kiedy skończyłaś z myśleniem, już wiesz. Inny, ponieważ?

SHAUMBRA 2: Nigdy wcześniej się nie wydarzył. Nigdy wcześniej się nie wydarzył.

ADAMUS: OK. Dobrze. A co to było to drugie?

SHAUMBRA 2: Ekscytujący.

ADAMUS: Ekscytujący. Naprawdę. Dla kogo? Dla Donalda Trumpa. (nieco śmiechu) Przyjdzie tu na następny Shoud, żeby przemawiać. Co mówisz? O, że ja sobie żartuję! (więcej chichotów) Co on wnosi? No dalej! Jakąś zmianę. Zerwanie ze starymi zwyczajami. Taak. (ktoś mówi: „Bernie Sanders”) Bernie Sanders, następny. Dla tych, co nie są ze Stanów Zjednoczonych – macie oto socjalistę i szalonego... eem, soc... (śmiech) Taki właśnie jest! I ma to gdzieś. Ma to gdzieś. OK, nie będziemy tutaj wdawać się w politykę. Zrobimy to później.

OK, następny. O, nie. Wystarczy. OK. Następne pytanie.

LINDA: Powiedziałeś, że jeszcze dwie osoby.

ADAMUS: Masz rację.

A więc mamy tutaj listę. Powrócimy do niej i sprawdzimy w dalszej części roku. Jest dobrze, ale nie jest wspaniale.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: Wiecie, to jest rodzaj odpowiedzi na poziomie B. W przyszłości będę więcej oczekiwał od Shaumbry. OK? Umowa stoi, ponieważ wy sami od siebie oczekujecie więcej. No co wy! Słabiutkie to jest. (wskazuje na tablicę) Jest tu kilka dobrych rzeczy... (Linda łapie

gwałtownie oddech) Zamknij się! Słabiutkie. (Linda znów łapie gwałtownie oddech) O co ci chodzi? Powtarza mi to w kółko (Linda się śmieje), zwłaszcza o drugiej nad ranem. Ja próbuję podjąć dyskusję z Shaumbłą, a słyszę: „Zamknij się! Zamknij się! Adamus wynoś się stąd.”

OK, tak więc, niezupełnie dobrze. Czy to naprawdę... Czy jest jakiś przełom tutaj? Cokolwiek, co by... nie, nie, nie.

EDITH: Jaka jest twoja odpowiedź?

ADAMUS: Dam ją za chwilę. (Adamus chichocze) Możesz być pewna. Edith... (śmiech) Edith, coś ci powiem o Mistrzu. Mistrz nigdy nie zada pytania, jeśli nie zna odpowiedzi.

LINDA: Oooh!

ADAMUS: W przeciwnym wypadku spadasz z tego pięknego piedestału, jaki sobie zbudowałaś. Zawsze musisz znać odpowiedź.

EDITH: Masz całkowitą rację. (Linda gwałtownie łapie oddech)

ADAMUS: Chcę to usłyszeć jeszcze raz.

EDITH: Masz całkowitą rację, drogi Adamusie.

ADAMUS: Czy mogłabyś włączyć mikrofon. (więcej śmiechu)

EDITH: Jesteś mądry, przystojny, wspaniały.

ADAMUS: A ja ciebie kocham.

ADAMUS I EDITH: (wymieniają całusy) *Mua!* (nieco braw)

ADAMUS: Dobrze. OK. Druga część. Teraz druga część. Wszyscy zmierzacie ku... właściwie zwrócmy się do waszych mediów społecznościowych (patrzy w kamerę): czy uważacie, że to naprawdę są dobre odpowiedzi? Ponieważ wasze odpowiedzi w domu były, jak wiecie, naprawdę dobre. Ale nie mieliście wówczas mikrofonu przed sobą...

LINDA: Ooch.

ADAMUS: ...i nikt was wtedy nie obserwował.

~ *Pytanie: część 2*

Druga część pytania. Podstawowe pytanie, ale zamiast w odniesieniu do skali globalnej, pięć słów lub mniej, jaki ten rok będzie dla was? Dla was.

LINDA: Och.

ADAMUS: Taak, wasz rok.

Wczujcie się w to przez chwilę. Nie myślcie nad tym. Jesteście teraz Wiedzącymi, pamiętacie? Nie jesteście Myślącymi. Jaki on będzie dla was? Nie chodzi o, jakbyście powiedzieli, wasze życzenia i nadzieje. Ale dokąd zmierza w tej chwili łódź waszego życia? Dokąd się udajecie z tym wszystkim? Jaki rok to będzie?

OK, zaczynamy, pięć słów albo mniej, ten rok dla was. Ach! Dobrze. Kerri, Kerri, Kerri.

KERRI: Cześć.

ADAMUS: Cześć.

KERRI: Też za tobą tęskniłam.

ADAMUS: Czy zechciałabyś wstać?

KERRI: Jasne!

ADAMUS: Dobrze.

KERRI: Eem... dla mnie ten rok dotyczy tylko mnie.

ADAMUS: Ech, już przekroczyłaś pięć słów, ale w porządku. (Adamus chichocze)

KERRI: O, kurczę! OK. Zaczynam od początku. Rozplątanie wszystkich tych więzów.

ADAMUS: Rozplątanie więzów.

KERRI: Tak.

ADAMUS: Podoba mi się to.

KERRI: Głównie rodowych, a to już jest prawie na ukończeniu, jak sądzę.

ADAMUS: Prawie na ukończeniu.

KERRI: Taak, taak.

ADAMUS: Chodzi mi o to...

KERRI: Zwykle to rozplątywanie odbywało się tak: „Aaaach! Oooch!” (wymachuje rękami), a teraz tylko och, och. (o wiele spokojniej)

ADAMUS: Czy mogłabyś to zrobić jeszcze raz?

KERRI: Aaaach!

ADAMUS: Taak, taak.

KERRI: Coś w tym rodzaju.

ADAMUS: OK. Dobrze. Jaka część tego rozplątywania jest najtrudniejsza? Fizyczna czy emocjonalna?

KERRI: No cóż, bywało super emocjonalnie, ale przycichło. Jakby się włączył iYammer.

ADAMUS: Taak, taak.

KERRI: I teraz ja... och, to mój ulubiony kawałek – a ty tego nie pochwalisz (do Lindy) – ale niczym więcej się już nie przejmuję! Po prostu powiedziałam „pierdolę to” i skończyłam z tym.

ADAMUS: No cóż, widzicie, to już nie jest słauiutkie. Wchodzimy na nowy teren!

KERRI: Przestańcie się przejmować, Shaumbra! (Adamus chichocze) Żadnego więcej pierdolonego przejmowania się. Przepraszam, Linda (chichocze). Nie czuj się zażenowana.

ADAMUS: Przynajmniej spowodowało to ruch energii.

SART: Taak.

KERRI: Taak, no właśnie.

ADAMUS: To poruszyło energię.

KERRI: Taak.

ADAMUS: Taak, taak.

KERRI: Ale to prawda. Przestałam się przejmować.

ADAMUS: Taak, OK.

KERRI: Skończyłam.

ADAMUS: Taak.

KERRI: Przepraszam za to wszystko. Przepraszam. (do kobiety siedzącej przed nią)

ADAMUS: Taak. (Adamus chichocze)

KERRI: To nie wpadło w twoje włosy. (kobieta przed nią dotyka swoich włosów)

LINDA: Jej włosy się palą, ale cóż to szkodzi!

ADAMUS: „Nie dotykaj...” ona mówi: „Nie dotykaj mnie”. No cóż, naprawdę dobrze to wiedzieć.

KERRI: Dzięki.

ADAMUS: Taak. Co tkwi u źródła tego? Dlaczego? Chodzi mi...

KERRI: Dlaczego ostatni raz... powinnam to wypikować. Skończyłam z [pik] przejmowaniem się, bo to było zbyt bolesne!

ADAMUS: Taak, taak. Ale ja chcę powiedzieć...

KERRI: Po prostu trzymałam się kurczowo wszystkich tych rzeczy, które teraz sobie odpuściłam.

ADAMUS: Może to się wzięło z szacunku do siebie?

KERRI: O, właśnie! (Adamus chichocze)

ADAMUS: Dobrze!

KERRI: Sprzeciwiłam się Mistrzowi i jemu też powiedziałam „Chrzanić się”, no wiesz.

ADAMUS: Jasne.

KERRI: To był punkt zwrotny.

ADAMUS: Coś takiego Mistrza nie rusza.

KERRI: Taak.

ADAMUS: Takie teksty dotyczą ludzi, no wiesz.

KERRI: Taak, oni nie lubią takich słów na „p”. Będą skargi.

ADAMUS: Jasne, jasne. Och, już są.

KERRI: Absolutnie. Was też chrzanię. Nie obchodzi mnie.

ADAMUS: Chodzi mi o to, że kiedy ty mówiłaś, facebook się zagotował.

KERRI: Cóż, chrzanię cię, facebook, bo jesteście bandą malkontentów, ludzie! (Adamus się śmieje) Cała ta kłótnia dotycząca opłat! Dajcie spokój.

ADAMUS: Taak, OK, no cóż...

KERRI: To zły pomysł.

ADAMUS: ...dziękuję ci. A zatem co my tu mamy? Rozplątanie więzów. Taak, tak właśnie myślałam.

KERRI: O, taak!

ADAMUS: Tak właśnie myślałam, że zapisaliśmy. (śmiech) OK dobrze. A więc jest to rok rozplątywania starych więzów.

KERRI: Jednak rozplątywania nie w sposób niechlujny, bałaganiarski, z udawaniem się do psychiatry, ale z wdziękiem.

ADAMUS: Bardzo mi się to podoba.

KERRI: Z wdziękiem.

ADAMUS: Dobrze. Sprawdzimy to pod koniec roku.

KERRI: Tak.

ADAMUS: Jak przebiegało to rozplątywanie i jak ci idzie wyzbywanie się twojego ludzkiego ja?

KERRI: Wygląda na to, że nie bardzo jesteś mnie pewny.

ADAMUS: Ja... Ja już wiem, że tak się stało.

KERRI: Ale w piękny sposób.

ADAMUS: Co się jednak konkretnie stało, nie zamierzam opowiadać w tym momencie. (Adamus chichocze)

KERRI: (wzdycha) Och, dzięki...

ADAMUS: Ja już to wiem... Kerri.

KERRI: Adamus.

ADAMUS: Zamierzam spojrzeć ci prosto w oczy...

KERRI: Dawaj!

ADAMUS: ...i powiedzieć, że nie ma innego miejsca, do którego mogłabyś iść.

KERRI: Co?!

ADAMUS: Nie ma innego miejsca, do którego mogłabyś iść.

KERRI: Nadal pozwalasz mi tutaj przychodzić?

ADAMUS: Nie, to znaczy... (śmiech) Zwołujemy dzisiaj wieczorem posiedzenie Rady Karmazynowego Kręgu.

KERRI: Sama się też czasem zastanawiam.

ADAMUS: ...i będziemy o tym rozmawiać. (Adamus się śmieje)

KERRI: Taak, taak. Kiedy tutaj jadę, to zadaję sobie pytanie, czy oni mnie wpuszczą?

ADAMUS: Kerri.

KERRI: Co?

ADAMUS: Wielu innych też nie znalazło dla siebie miejsca gdzie indziej.

KERRI: Mówiąc poważnie, to masz rację.

ADAMUS: A więc udajmy się tam, gdzie naprawdę chcesz się udać i to właśnie się dzieje.

KERRI: Do mojego Ja Jestem.

ADAMUS: Próbowalaś już wszystkiego i to wszystko inne albo zawiodło, albo się zawaliło, albo nie tolerowałaś tego. Tak więc dokonasz następnego kroku.

KERRI: OK.

ADAMUS: Dobrze.

KERRI: Dziękuję ci.

ADAMUS: Weź porządny, głęboki oddech. (Kerri oddycha głęboko) Dziękuję ci za podzielenie się tym wszystkim z nami. Dziękuję za...

KERRI: Dzięki.

ADAMUS: ...za uatrakcyjnienie tego dnia.

KERRI: Dziękuję ci.

ADAMUS: Tak, zawsze to nieco koloru.

KERRI: Dziękuję ci.

ADAMUS: Dobrze. Kilka jeszcze osób, pięć słów albo mniej na temat tego roku. Tak, pięć słów albo mniej o tym jaki to będzie rok dla was. Jakiego rodzaju to będzie rok?

CAROLINE: Rok kochania siebie.

ADAMUS: Podoba mi się. Dobrze. Co zamierzasz zrobić w ramach kochania siebie, wymień jedną rzecz?

CAROLINE: Uświadomić sobie, że dobrze jest być po prostu sobą.

ADAMUS: No właśnie. Nie próbując siebie naprawiać.

CAROLINE: Czy naprawiać innych.

ADAMUS: OK?

CAROLINE: Tak.

ADAMUS: Nie ma nic do naprawiania. Inaczej kończy się, no wiesz, ganiem jak pies za własnym ogonem. Nigdy się go nie złapie. Nie ma nic do naprawiania – zdrowia, umysłu, charakteru, serca, duszy – nic. Istnieje takie nieporozumienie, taki brak świadomości – „Muszę coś w sobie naprawić”. Wszyscy są w zasadzie zahipnotyzowani, żeby naprawiać coś i naprawiać wszystkich innych – to dwie największe hipnotyczne nakładki: „Musisz coś naprawić. Coś jest z tobą źle. Nie jesteś całkiem w porządku.” No cóż... (Adamus chichocze) Chodzi o bycie nie w porządku według starej definicji tego, co jest w porządku, a co nie jest. Tak więc musicie coś naprawiać. Tak naprawdę wcale nie naprawiacie, chyba że wierzycie, że naprawiacie, a wtedy wciąż będziecie próbowali coś naprawiać i ciągle coś będzie się psuć, żeby dostarczyć wam czegoś do naprawy. Nie ma nic do naprawiania. A więc weźmy z tym porządnym, głębokim, gruntownym oddechem. Nie ma nic do naprawiania. Absolutnie nic.

Zatrzymajmy się na chwilę. Ile swojego życia poświęcacie nie tylko na wątplenie w siebie, ale na naprawianie siebie? „Ale zobaczyłem dzisiaj w wiadomościach, że nie powinno się pić więcej niż...” – co to było takiego, Linda? Ty zareagowałaś. Nie powinno się pić więcej niż... ile? Pół kieliszka wina dziennie, jeśli...

LINDA: Nie, mężczyzna jeden kieliszek. Nie, nie, przepraszam. Mężczyźni dwa, kobiety jeden.

ADAMUS: Acha, no widzisz, taak.

LINDA: Ale podobno należy wdychać bąki, żeby wyleczyć raka. (ktoś woła: „Co?!”, inni chichoczą)

ADAMUS: Ty...

LINDA: To było w wiadomościach!

ADAMUS: Ty i Kerri powinnyście siedzieć...

LINDA: (krzyczy) To było w wiadomościach! (śmiech)

ADAMUS: Powinnyście siedzieć razem.

LINDA: Dwutlenek siarki zawarty w gazach wyleczy raka. To było w wiadomościach!

ADAMUS: (ktoś wstaje po wodę) A on wychodzi! Nie może tego dłużej znieść. Mówi: „Spadam stąd.”

LINDA: Naprawdę widziałam to w wiadomościach.

ADAMUS: OK.

LINDA: Wiem, co mówię, wierz mi!

ADAMUS: W ten sposób wy wszyscy pomagacie mi przejść do mojego tematu. (Linda chichocze)

Tak więc zrobmy... gdzie to byliśmy? OK, nic do naprawiania. Nie ma nic do naprawiania. Zaprzeście prób naprawiania czegokolwiek i przestańcie robić dziwne rzeczy, żeby to potem naprawiać, bo w ten sposób jedynie mówicie sobie, że lubicie naprawiać siebie i że jest jeszcze więcej do naprawiania, w związku z czym musicie coś zepsuć albo coś musi się dać zepsuć, żeby można to było naprawić. A więc przestańcie próbować cokolwiek naprawiać, dobrze?

LINDA: Świetnie dziś wyglądasz. (chichocze)

ADAMUS: Ona próbuje odwrócić moją uwagę, a także waszą od stwierdzenia, jakie zostało sformułowane kilka minut temu, które prawdę powiedziawszy ma naukowe uzasadnienie, ale większość ludzi nie będzie praktykować sztuki wdychania efektów wzdęcia po to, żeby leczyć raka. (śmiech) Po prostu nie będą tego robić, a mnie to nie obchodzi. Będą robić co innego. Naprawdę będą, ale ja nie chcę w to wnikać.

Wreszcie do czegoś dochodzimy. OK? Chyba wyszliśmy z impasu i mamy... to i tamto. Teraz się zajmujemy funkcjami ciała. Kilka jeszcze odpowiedzi. To będzie rok... Kathleen?

LINDA: Nie, nie, David. David.

ADAMUS: Och, David. Och.

LINDA: Ma mikrofon.

ADAMUS: Ale ona już się nastawiła.

LINDA: Nie, on ma mikrofon. Dałeś mu...

ADAMUS: Nie obchodzi mnie to.

LINDA: ...a więc Kathleen.

ADAMUS: Taak, a potem wrócimy do Davida.

LINDA: Dobrze.

ADAMUS: Taak. My tu mamy energetyczne połączenie. Rok będzie – jaki?

KATHLEEN: Wybieram cieszenie się życiem.

ADAMUS: OK.

KATHLEEN: Dla siebie tak wybieram.

ADAMUS: OK.

KATHLEEN: Będę udawać się w różne miejsca, chodzić na koncerty.

ADAMUS: Świetnie.

KATHLEEN: Mam już bilet na Jessego Cooka.

ADAMUS: OK.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: Łał. Taak.

KATHLEEN: Przyjeżdża do Boulder.

LINDA: Gdzie masz ten bilet? W portfelu?

KATHLEEN: Mmm, to e-bilet. (Linda chichocze) To e-bilet. Muszę go tylko wydrukować.

ADAMUS: A więc pięć słów albo mniej. (liczy) Jesse Cook, koncerty, podróże...

KATHLEEN: Więcej tańca.

ADAMUS: Taak. OK.

KATHLEEN: Wychodzenia z domu.

ADAMUS: Ciesz się. Ciesz się. Jak to długo trwało? Chodzi mi o to, ile...

KATHLEEN: Zbyt długo.

ADAMUS: Jak wiele wcieleń? Tak mniej więcej. Dwadzieścia?

KATHLEEN: Tysiąc.

ADAMUS: Prawdopodobnie tysiąc wcieleń minęło, tak, odkąd naprawdę cieszyłaś się życiem. OK. Jeszcze jedna osoba i muszę zabierać się do swojego tematu. Mamy wiele pracy do wykonania dzisiaj i rozumiem...

LINDA: Dwie osoby jeszcze.

ADAMUS: ...że pizza się szykuje. Dwie osoby. David.

DAVID: Odczuwanie mojego Ja Jestem, Ja Istnieję.

ADAMUS: OK. Sprowadź to do...

DAVID: Samoświadomości.

ADAMUS: ...pięciu albo mniej.

DAVID: Zaistnienie.

ADAMUS: Zaistnienie. Podoba mi się to. Dobrze. Zaistnienie. Dobrze. Podoba mi się.

LINDA: Ostatnia osoba.

ADAMUS: OK, ostatnia osoba, a potem jeszcze jedna po tobie, moja droga. Wyglądasz tak uroczo dzisiaj, mmm! Dobrze. Tak.

ELIZABETH: Nawiązując do kochania siebie, chcę ci podziękować za zajęcia uzdrawiania ran czy jak to się nazywało (chodzi o DreamWalk dla uwalniania się od emocjonalnych ran). Odbyły się jakiś rok temu i były świetne.

ADAMUS: Tak.

ELIZABETH: Po prostu czułam, że najważniejszy wniosek odnoszący się do określenia „rana” dotyczył tego, żeby dać sobie przyzwolenie, by siebie kochać bez powątpiewającego zastanawiania się, dlaczego mam siebie kochać, do jakiego stopnia i tak dalej.

ADAMUS: A zatem jakbyś to ujęła w pięciu słowach na ten rok?

ELIZABETH: O, przepraszam! Słusznie.

ADAMUS: Przemyciliśmy w tym małą reklamę. (nieco śmiechu)

ELIZABETH: Taak, wiem. Pozwól, że zrobię to dla ciebie.

ADAMUS: Zajęcia w chmurze, emocjonalne rany. Nie mogę bez tego żyć. Mów dalej. (więcej chichotów)

ELIZABETH: W każdej zadanej ranie, bez względu na to jaka to rana, zadana przez siebie czy innych, zawsze jest element miłości.

ADAMUS: Tak. Nie jesteś księgową, co? (kilka chichotów)

ELIZABETH: Nie, jestem najgorszym materiałem na księgową jaki można sobie wyobrazić.

ADAMUS: To oczywiste. Pięć słów albo mniej. (śmiech)

ELIZABETH: Dziękuję ci. Czy już skończyliśmy?

ADAMUS: Tak. Tak, dziękuję ci bardzo. Dziękuję ci. Dobrze. Tak, jeszcze ktoś. O tam.

SHAUMBRA 3: Transformowanie pokoju.

ADAMUS: Transformowanie pokoju, emm...

SHAUMBRA 3: I stabilizacja.

ADAMUS: Przemiana części* czego? Części czyli aspektu, czy pokoju, a więc...

**w języku angielskim słowo „pokój” (peace) i „część” (piece) wymawia się podobnie. – przyp. tłum.*

SHAUMBRA 3: Jak w Ja Jestem.

ADAMUS: OK.

SHAUMBRA 3: Jestem pokojem.

ADAMUS: Jesteś pokojem, OK.

SHAUMBRA 3: Jak wygląda pokój?

ADAMUS: Jak wygląda... taak.

SHAUMBRA 3: Co do pokoju... Byłam w stanie zmanifestować niezwykłą transformację...

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 3: ...w zeszłym miesiącu i wiem, że wiem, iż jestem punktem światła, kiedy jestem w tym nowym miejscu i ma to ogromny wpływ...

ADAMUS: Dobrze. Tak, ma wpływ. I chciałbym, jeśli można, żebyś podzieliła się tym, kiedy przyjdzie pora – nie w tej chwili – podzieliła się tym, co naprawdę się stało.

SHAUMBRA 3: Będę zaszczycona.

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 3: Dziękuję ci.

ADAMUS: Dobrze. Piękna historia.

SHAUMBRA 3: Tak. Dziękuję ci.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci. Dziękuję wszystkim za wasz wkład, swego rodzaju wkład. (śmiech, a ktoś woła: „Łał”) Łał. To boli. I dziękuję za zapisywanie.

Tak więc mamy spory zestaw na tablicy. Powrócimy do tego. Chcemy mieć pewność, że to sfotografowaliśmy. Ja jeszcze to mówię, a on już pstryka. (wskazuje na osobę, która robi zdjęcie tablicy) Jak to się dzieje, nie wiem. A zatem powrócimy i przyjrzymy się temu pod koniec roku, a wy wtedy zawołacie: „Och! Ale ja tak naprawdę chciałem powiedzieć ‘tak i tak’, ale nie zrobiłem tego. Jakoś to tak rozmyłem. Użyłem takich nieznaczących słów.” OK.

Odpowiedź Adamusa

Moje słowo o tym wszystkim – dla was, dla świata, dla wszystkiego innego, jedno słowo – bo ja jestem Mistrzem, więc sprowadzam sprawy do jednego, prostego słowa...

LINDA: Mmm. (Linda wydaje z siebie dźwięk „ddrrrrr”)

ADAMUS: Czy to telefon dzwoni? (Adamus chichocze)

LINDA: To był werbel. Mały, malutki werbel. Jestem podekscytowana!

ADAMUS: Jedno proste słowo.

LINDA: Zjadłam zbyt wiele cukru.

ADAMUS: Burzący.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: Totalnie burzący.

LINDA: Och.

ADAMUS: Totalnie burzący. Burzący dla planety.

LINDA: Łał.

ADAMUS: To będzie rok w rodzaju tych OMB*.

**Skrót od zwrotu „O mój Boże” (ang. „Oh my God”, czyli OMG) – przyp. tłum.*

LINDA: Och.

ADAMUS: I nie znaczy to, że musi być strach, ale będzie. Nie znaczy to, że musi być chaos, ale będzie, czy przemoc, ale będzie, czy ignorancja, będzie jej pełno. To będzie po prostu totalnie burzący rok, wszystko zeświruje.

LINDA: Super.

ADAMUS: Wywróci się do góry nogami. Nie, właściwie to jest naprawdę super. Linda dorzuca tutaj z boku mały redaktorski komentarz. „Super”. Jest tak naprawdę super, a sprawy mają się tak, jak powinny. Nie mogą się dziać na stary, nudny, niedorzeczny, zorientowany na władzę sposób. Nie mogą. Nikt z was tego nie chce.

Rzecz jasna, wiem, że chcielibyście, żeby pojawił się ktoś i rozsypał magiczny pył po całej planecie i uczynił wszystko świetnym. Tak się nie stanie. Będzie to rok burzenia, co sprawi, że niektórzy ludzie chować będą głowę w piasek czy gdzie tam będą mogli tę głowę schować. Spowoduje to zdecydowane przebudzenie się niektórych ludzi. Pojawią się przepaście i rozpadliny, i to jest prawdę mówiąc właściwe.

Wiecie, można by powiedzieć w pewnym sensie, że ta planeta weszła w nową erę, nową świadomość już w późnych latach osiemdziesiątych XX wieku, coś koło tego. Niektórzy z was kojarzyliby to z Harmoniczną Konwergencją i Harmonicznym Konkordansem, co częściowo jest prawdą. To był mechanizm dostarczania energii. Nie z powodu ustawienia planet sprawy się zadziały. Zrównanie wniosło energie i tak się zawsze wydarza. Zawsze

mają miejsce zrównania i zawsze przybywają energie, ale często przechodzą bokiem. Ludzie nie są na nie gotowi. Dlatego energie przemykają obok. Powracają później w innej formie, w innym czasie. Ale można powiedzieć, że w tamtym czasie ludzie byli naprawdę gotowi na tę energię – energię jako efekt świadomości.

Tak więc sprawy ulegały dużej zmianie. Możecie prześledzić jak wszystko się zmieniało, zaczynając od technologii, przełomów w medycynie, w uzdrawianiu, polityce, we wszystkim. Można to gruntownie przeanalizować i stwierdzić: „O rany, naprawdę wiele się zmieniło od późnych lat osiemdziesiątych.”

Wiele z tego się dostrajało, ustalało, stawało w gotowości, dokonując drobnych przesunięć i zmian. Jak to często się zdarza, przed dużymi trzęsieniami ziemi pojawiają się lekkie trzęsienia, a potem następuje duże, niszczące, które uderza z nagłą. Można powiedzieć, że to samo dzieje się na planecie teraz. Wszystko zdaje się przesuwać, dopasowywać w sposób, który niesie rodzaj zniszczenia...emm, burzenia na Ziemi...

LINDA: Ooooch.

ADAMUS: Po prostu sprawdzam, czy nie śpicie. Energie wnoszą na Ziemię rodzaj burzących wzorców, które będą odpowiednie dla dokonania zmiany. Niektórym ludziom to się nie będzie podobało. Niektórzy ludzie tego nie wytrzymają. Inni schowają głowę w piasek, ale to się i tak stanie. I tu w ogóle nie chodzi o strach. Widzę, jak niektórzy z was są prawie gotowi coś napisać. (spogląda w kamerę) Nie ma żadnego strachu. Żadnego.

Kiedy przeprowadzacie się do nowego domu, albo robicie przemeblowanie starego, dochodzi w pewnym sensie do zburzenia porządku, ale celem jest zamieszkanie w lepszym miejscu, gdzieś, gdzie będzie przyjemniej. Wszędzie ma miejsce burzenie starego porządku. I taki będzie ten rok.

Zamierzam was poprosić, żebyście świętowali to burzenie, globalnie i osobiście. Co do osobistych, to nie będzie ono podobne do tego, które przeżywaliście w przeszłości, no wiecie, problemy z ciałem czy emocjonalne. To będą problemy z wzorcami w waszym życiu – burzenie wzorca sposobu, w jaki dostatek do was dociera, burzenie wzorca sposobu, w jaki śnicie w nocy, burzenie wzorca sposobu, w jaki zarządzacie energiami. Nic z tego nie jest złe. Tak więc nie krytykujcie siebie. Nie myślcie, że zrobiliście coś nie tak.

Może nastąpić zburzenie wzorca, które sprawi, że nagle poczujecie się źle i będziecie musieli opuścić miejsce, w jakim się znajdujecie, ale celem tego będzie, naprawdę, świadomość, wy, samoświadoma istota ludzka.

Burzące wstrząsy w pracy, wstrząsy w relacjach rodzinnych, i wszystkim innym. Czy jesteście w stanie zaakceptować w tym momencie fakt, że wszystkie te wstrząsy są sprowadzane do was przez nikogo innego, jak tylko przez was, dla waszego dobra? Dla was. Wiele systemów musi zostać zburzonych, bo inaczej nadal będziecie się do nich stosować i zawiedzie was to donikąd, a życie się nie zmieni. A wtedy ogarnie was wielka frustracja. Wiecie, kiedy życie się nie zmienia – każdego dnia ten sam kierat, ten sam śmietnik przewalający się przez głowę, te same problemy w życiu – jest to żałosne. Jest to okropne. Ale wy doznawać będziecie tych burzących wstrząsów, które zmieniają wzorce, żeby zmienić wasze życie, byście się mogli stać prawdziwym Mistrzem na tej planecie.

A zatem weźmy z tym głęboki oddech. Żadnego więcej dyskredytowania siebie. Żadnego powątpiewania w to wszystko. Tyle czasu i energii na to poszło.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Nareszcie

To jest rok żyjącego Mistrza. Nareszcie, a my w grudniu wrócimy do tej sprawy i przyjrzymy się jej dobrze. Urządzimy wielkie party dla tych, którzy nadal tutaj będą. (kilka chichotów) Wciąż będziecie tutaj.

SART: W kostiumach!

ADAMUS: Wciąż będziecie tutaj. Taak, w kostiumach. Będziemy mieć wielkie party i przyjrzymy się całej sprawie, ale to będzie rok Mistrza. Nareszcie, droga Shaumbro. Nareszcie. Dużo mówiliśmy, bardzo się przygotowaliśmy - i nareszcie. Teraz to się stanie albo nie stanie się przez długi, długi czas.

Nie znieśliście tego. Znam was. Nie znieśliście, gdybym wam powiedział, no cóż, że możecie wrócić, dokonać tego w przyszłym wcieleniu albo w następnym czy coś w tym stylu. Nie znieśliście tego. A więc ustawiliście dynamikę, żeby tak się stało i rzecz nie w roku kalendarzowym, ale w tym, gdzie my się znajdujemy w tym kalendarzu. Nareszcie.

A więc, czyż nie jest naturalną rzeczą, że będzie wiele burzących wstrząsów, a wstrząsy nie są złą rzeczą. Mogą być czymś naprawdę, naprawdę dobrym. Nareszcie, Kerri. Nareszcie.

Przyjdą takie momenty, kiedy zderzać się będziecie ze ścianą. Przyjdą takie momenty, kiedy leżeć będziecie na ziemi płacząc. Chcę, żebyście się wtedy zatrzymali, wzięli głęboki oddech i uświadomili sobie, że to jest absolutnie doskonałe. Taak. Porzucacie pewne stare rzeczy, które już wam naprawdę nie służą.

A teraz...

KERRI: Ja się nie boję.

ADAMUS: Ty się nie boisz. (śmiech) Głos z ciemności: „Nie boję się! Czy ktoś zechciałby rzucić mi linę, światło i trochę jedzenia, ja się nie boję!”

Zmysł Mistrza (i jego składniki)

Jest jeden bardzo ważny punkt, który teraz poruszymy, jeden bardzo ważny punkt, bo teraz jesteśmy Mistrzami, wy tutaj jesteście; jeden bardzo ważny punkt. Nazywa się on Zmysł Mistrza. Zmysł Mistrza.

Przyzwolicie na to, żeby ten zmysł się pojawił. Będziecie początkowo zdezorientowani, aż w końcu go pojmiecie. U kilkorga z was on już dał o sobie znać, ale nie jesteście pewni, co to jest. Pozwólcie, że objaśnię - Zmysł Mistrza. Czy zechciałabyś, Linda, zapisywać na tablicy? Chcę poprosić Lindę o zapisywanie. Na samej górze, dużymi literami, Zmysł Mistrza.

Ażeby móc cokolwiek odczuwać – powrócimy tu do samych podstaw – ażeby móc cokolwiek odczuwać, musicie mieć pewne właściwości. Numer jeden – napisz to pośrodku, a następnie wpiszemy jakieś pięć rzeczy pod spodem, pięć lub sześć, również pośrodku – numer jeden, samoświadomość. Musicie mieć samoświadomość.

SAMOŚWIADOMOŚĆ

Otóż większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, że trzeba mieć samoświadomość. Nie, naprawdę. Niektórzy z was mówili wcześniej o tym, że ludzie stają się wręcz mniej świadomi, wycofani, chowający głowę w piasek i oni nie mają poczucia samoświadomości.

SAMOŚWIADOMOŚĆ

↓
ŚWIATŁO

Numer dwa, narysuj strzałkę prowadzącą w dół i napisz następne słowo. Numer dwa, ażeby być zdolnym cokolwiek odczuwać, następna rzecz, która się pojawia, którą musicie mieć, jest światło. Światło. Ś-w-i-a-t-ł-o. Napisz pośrodku tuż pod tamtym słowem. Musicie mieć światło.

Światło pojawia się w sposób naturalny. Tam, gdzie jest świadomość, samoświadomość Ja Jestem - nie mentalna, ale samoświadomość Ja Jestem, Ja Istnieję – z zasady emituje ona, wypromieniowuje światło. Nie ten rodzaj światła (z żarówek), ale nazywa się je światłem pasji, iluminacją. A więc macie światło. Światło pochodzi z tego, co nazwalibyście duszą, z samoświadomości. Światło wówczas emanuje, kiedy występuje samoświadomość.

Osoba, która jest samoświadoma choćby na najbardziej podstawowym poziomie – tutaj, poziom Ja Jestem – emituje, wypromieniowuje światło do wszystkich innych. Oto dlaczego ludzie czują, wyczuwają coś odmiennego obcując z wami. Nie wiedzą, co to jest, to ich zbija z tropu. To ich właściwie drażni. Zmagają się z tym i znajdują sposób, żeby to odepchnąć od siebie, bo to nie pasuje do ich przytulnego, hipnotycznego pudełka. Tak więc odpychają to. Ale wy macie światło.

Ci z was, którzy uczęszczają na zajęcia Kihaku, mogą powrócić do Diagramu Tworzenia 101.

SAMOŚWIADOMOŚĆ

↓
ŚWIATŁO

↓
ENERGIA

Stąd, ze światła, pochodzi energia. Energia, mówiliśmy o tym – to są podstawowe rzeczy, wiem, że o tym mówiliśmy – ale energia jest zasadniczo współczuciem duszy, które jest tak

skondensowane, tak skupione w sobie, że właściwie przechodzi proces krystalizacji, który obraca je w energię. Świadomość była wystarczająco samoświadoma, żeby dać sobie środki dla doświadczania siebie i takim środkiem jest energia.

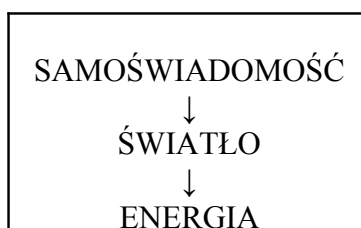
Energia – jak już wiecie z naszych rozmów – jest neutralna, absolutnie neutralna, dopóki nie zostanie uaktywniona przez pasję i pragnienie, nie przez myśl; dopóki nie zostanie uaktywniona. A wtedy pojawia się energia, żeby służyć Mistrzowi. Energia istnieje po to, żeby wam służyć. Nie po to, żeby działać przeciwko wam, nie po to, żeby być gromadzona przez was czy kogokolwiek innego. I tutaj, w scenariuszu kreślonym tutaj, jeśli byśmy mieli miejsce – możesz napisać naprawdę małymi literami (obok słowa ‘energia’) – tutaj właśnie wkracza dynamika władzy. Przez długi czas to właśnie stanowiło problem w całej kreacji, ponieważ jest wiele, wiele istot na tej planecie i wszędzie poza nią, które myślą władzę z prawdziwą energią.

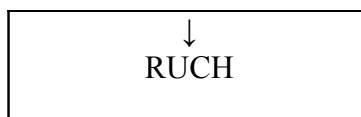
Władza to sacharyna. Jest sztuczna. Nie istnieje, jednakże jest wielu takich, którzy nie kochają siebie czy nie szanują siebie na tyle, żeby pozostawać w swojej własnej energii. Nie uważają siebie za wystarczająco wartościowych, żeby używać własnej energii dla swoich kreacji, stąd też biorą ją od kogoś innego. Są nieświadomi bądź ślepi na fakt, że nie ma żadnej władzy. Nie potrzebujecie energii od nikogo. Cała jest dla was, można powiedzieć, w ilościach nieograniczonych. Jest jej pełno.

Ta mała zabawna rzecz tutaj – dynamika władzy – to właśnie spowodowało wiele interesujących zdarzeń w całym Stworzeniu. Byliście na cyku władzy przez długi czas (nieco śmiechu) i, i... hej, no co, jeśli Kerri wolno, to... (więcej chichotów) Byliście uwodzeni przez władzę bardzo długo – czy tak lepiej? – uwodzeni przez władzę bardzo długo, aż wreszcie na koniec uświadamiacie sobie, że jej nie potrzebujecie. Ale oto dzieje się zabawna rzecz, tworzy się ta mała przepaść, o której była mowa wcześniej, gdy zadeklarowaliście: „OK, zamierzam wyzbyć się władzy”, ale, oooch! Wtedy dopiero tworzy się prawdziwie duża przepaść, pustka i nagle stwierdzacie: „Brakuje mi już energii i tracę wszystko, co mam. Wpadam w otchłań, bo nie mam władzy, starej energii władzy.”

Zabawna rzecz się wydarza. Czy mieliście kiedyś taki rodzaj snu, kiedy to spadacie, spadacie, spadacie, spadacie, spadacie w głęboką, ciemną dziurę – „Mój Boże, co to będzie? Umrę. Spadnę na dno i roztrzaskam się” – i naraz, tuż przed sięgnięciem dna, na milimetr przed kontaktem z ziemią, nagle się przemieniacie. Nagle nie roztrzaskujecie się o ziemię i albo przeistaczacie się w wielkiego ptaka i odlatujecie, albo zatrzymujecie się i dopiero wtedy się unosicie.

Otóż to właśnie się dzieje z wieloma spośród was. Uczestniczyliście w starej grze władzy i nagle ją kończycie, ale macie wrażenie jakbyście spadali, no cóż, nie macie już tej starej dynamiki. Jednakże tuż przed sięgnięciem dna, nagle sobie uświadamiacie: „Jestem Tym, Kim Jestem. To jest moje światło, niczyje inne. To jest moja energia, niczyja inna.” Ale odbiegam od tematu.



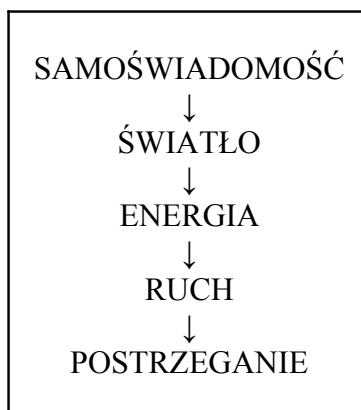


Dalej na liście, idąc w dół, jest coś, o czym mówiliśmy ostatnio. Jest coś, co nazwę tutaj ruchem. Ruch. Kolejna pozycja.

Ruch. Używam tego słowa, mającego reprezentować czas i przestrzeń, aktywność, przeszłość i przyszłość oraz wszystko inne, bo właściwie wy się nie poruszacie, jak to już mówiliśmy kilka Shoudów wstecz. Nie poruszacie się. Wszystko inne przepływa przez was. Ale tu (w umyśle) i we wszystkich waszych ludzkich zmysłach byliście ćwiczeni, programowani, hipnotyzowani i co tam jeszcze, żeby myśleć, że to wy się poruszacie.

To sprawia, że czujecie się bardzo mali, kiedy sobie myślicie: „Muszę się przemieszczać stawiając czoła całemu wszechświatu”. Jednakże zmieniacie oto perspektywę i nagle uświadamiacie sobie, że wszystko porusza się dla was. Wszystko. Wszystko samo do was przychodzi. Jeśli nie jesteście świadomi albo nie jesteście, jak to mówicie, gotowi, i tak to będzie przez was przepływać, ale wy nie znajdziecie się w takim punkcie połączenia, gdzie można to spożytkować. Po prostu to minie niezauważone, ale powróci później. Nie możecie tego zrobić źle.

Tak więc po to, żeby cokolwiek móc odczuwać, musicie mieć pewien stopień samoświadomości; kreujecie światło i automatycznie nim promieniujecie; sięgacie po energię bez użycia władzy, no i powstaje ruch. W ten sposób macie żywe doświadczenie i z tego poziomu – kolejnego u dołu – jesteście w stanie postrzegać. Postrzegać albo odczuwać.



A teraz, jak wspomniałem wcześniej w związku z Mary Sue, chcę...

LINDA: I-e czy e-i? (uściśla, jak się pisze słowo „perceive” – „postrzegać”, kilka osób mówi: „E-i”)

ADAMUS: E-i-e-i-o. (śmiech)

Mary Sue pisała na tablicy przedtem i rozumie kłopoty Lindy. Czy zechciałabyś tu przyjść na chwilę?

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Świetnie. Usiądź tutaj na krześle Lindy.

Walter Russell

Otóż zamierzam podać wam pewien przykład zanim przejdziemy do następnego punktu. Mary Sue – Mary Sue Dickerson – piękna, inteligentna, bardzo inteligentna i nieśmiała kobieta. (Adamus chichocze) Jak się tutaj czujesz?

MARY SUE: Świetnie.

ADAMUS: Dobrze. Tak więc ona studiowała, odczuwała i przechodziła przez różne niesamowite doświadczenia, o których nie opowiadała zbyt wielu ludziom, no i nie bardzo wierzyła w siebie, oczywiście, bo to jest to, co robi Shaumbra. Ale w jej studiach natrafiła na coś, ze znaczenia czego nadal nie zdaje sobie sprawy, bo nie wie, jak dalece jest z tym związana osobiście, gdyby tak sięgnąć wstecz.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Daleko bardziej cię to dotyczy, niż zdajesz sobie z tego sprawę obecnie.

Studiowała kogoś. Czy mogłabyś jej podać mikrofon? Kogo studiowałaś czy też co studiowałaś?

MARY SUE: Waltera Russella.

ADAMUS: Waltera Russella. Czy zechciałabyś to zapisać na kolejnym kartonie? (do Lindy) A teraz powiedz nam trochę o Walterze Russellu.

MARY SUE: Wszedł w boski stan na 39 dni i nocy, i kiedy z niego wyszedł...

ADAMUS: Zwariował. OK. Taak. (kilka chichotów)

MARY SUE: (chichocze) No tak.

ADAMUS: Cóż, zwariował.

MARY SUE: Miał nową koncepcję wszechświata.

ADAMUS: Nową koncepcję wszechświata. Jakie były ramy czasowe tego zdarzenia?

MARY SUE: To był rok 1921.

ADAMUS: 1921. W jakim okresie on żył, tak w przybliżeniu? W jakich latach?

MARY SUE: Urodził się w 1870 i coś tam, a umarł w 1962.

ADAMUS: W jakim był mniej więcej wieku wtedy?

MARY SUE: Miał dziewięćdziesiąt dwa lata.

ADAMUS: Dziewięćdziesiąt dwa lata. Nieźle. Nieźle. A skąd pochodził?

MARY SUE: Urodził się w Bostonie.

ADAMUS: Boston. A czy mogłabyś wymienić kilku jego przyjaciół?

MARY SUE: Mark Twain.

ADAMUS: O, Mark Twain. (Mary Sue chichocze, publiczność woła: „Ooch!”) Tak, to dobre towarzystwo, gdyby ktoś mnie pytał*. I kto jeszcze?

**Mark Twain był inkarnacją Saint-Germaina. – przyp. tłum.*

MARY SUE: Thomas Watson.

ADAMUS: Thomas Watson.

MARY SUE: Z IBM*.

**Thomas Watson był założycielem IBM. – przyp. tłum.*

ADAMUS: Z IBM, taak. I kto jeszcze?

MARY SUE: Mmm... (Adamus podpowiada szeptem: „Tesla”) Tesla. Nikola Tesla.

ADAMUS: Nikola Tesla.

MARY SUE: Znał także Einsteina.

ADAMUS: I znał Einsteina. Nie zawsze się ze sobą zgadzali, ale... Tak więc jest w dobrym towarzystwie. Jest to nazwisko, które dla wielu jest nowe. (ktoś pyta: „Dlaczego?”) Dlaczego? A co powiedział – możesz o tym nie wiedzieć – co powiedział Tesla o jego pracy?

MARY SUE: Powiedział mu...

ADAMUS: Oczywiście, że to wiesz!

MARY SUE: Powiedział mu, żeby ją odłożył na tysiąc lat, bo może wtedy świat będzie na nią gotowy.

ADAMUS: To prawdziwa historia. Bardzo, bardzo prawdziwa historia. A jaka w tym wszystkim była twoja rola?

MARY SUE: Usłyszałam wywiad, w którym mówiono o nim.

ADAMUS: Nie, prawdziwa rola.

MARY SUE: Och.

ADAMUS: Jakie były twoje powiązania z Walterem?

MARY SUE: Ooch! Nie mam pojęcia! (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: Czego nie powinniśmy wypowiadać na tych zajęciach? Tego nie powinniśmy wypowiadać. Wymyśl coś.

MARY SUE: Mmm, znałam go?

ADAMUS: Taak, no cóż, to całkiem oczywiste. W jaki sposób? Wymyśl coś.

MARY SUE: Mmm.

ADAMUS: Po prostu wymyśl coś!

EDITH: Byłaś jego drugą żoną.

MARY SUE: Byłam jego drugą żoną? (chichocze) Nie wiem.

ADAMUS: Nie, nie. Nie drugą żoną, ale... cóż, całkiem blisko. OK.

MARY SUE: Jego pierwszą żoną?

ADAMUS: Blisko. Coś jak żona, ale nie...

MARY SUE: Oooch! (śmiech i „Oooch!” ze strony publiczności)

ADAMUS: Nie do mnie te „ochy”. Do niej proszę! No cóż... cóż...

MARY SUE: Nic o niej nie wiem. Musisz mi o niej powiedzieć.

ADAMUS: Później. Później. (Mary Sue się śmieje) Tak więc bardzo mu pomagałaś inspirując go.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: OK. I nie musimy tego mówić jego żonom, zresztą one już i tak nie żyją. (Mary Sue chichocze) A zatem, jak długo był żonaty ze swoją pierwszą żoną?

MARY SUE: Pięćdziesiąt pięć lat.

ADAMUS: Pięćdziesiąt pięć lat. To bardzo długo. I co się wtedy stało?

MARY SUE: Pojawiła się inna kobieta - zadzwoniła do niego, a on jej powiedział: „Od dekad słyszę twój głos.”

ADAMUS: A teraz musimy się zatrzymać. Czy on był magiem-astrologiem czy co? „O, taak. Od dekad słyszę twój głos. (śmiech) Jaki jest twój znak?” OK. A więc ona musiała być też już dość stara.

MARY SUE: Była trochę młodsza od niego.

ADAMUS: Taak, jakieś 35 lat młodsza, tak więc trochę. OK. Zaprosiłem cię tutaj na scenę i zapytam cię o coś. Wykonujesz pewną pracę i co sobie uświadomiłaś wykonując tę pracę? Spokojnie, bez rozgłosu, robiąc tę niewielką rzecz, co sobie uświadomiłaś?

MARY SUE: Pomogło mi to zrozumieć koncepcję niematerialnego wszechświata.

ADAMUS: Taak. OK. Że to wielkie nic. (nieco śmiechu) To żart.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: To żart. OK. Chcę powiedzieć, że to nie krytyka. To żart. Niematerialny wszechświat. Ale nie, to było coś na bardziej osobistym poziomie, odnoszące się do Russella i do mnie.

MARY SUE: Czy ja ciebie znałam?

ADAMUS: Bardzo długo, na długo zanim poznałaś jego, ale my nie robiliśmy nic z tych... nie, my nie... (śmiech)

MARY SUE: (chichocze) Och, OK.

ADAMUS: Nie, to, co odkryłaś teraz w trakcie swojej pracy – nie chcę wkładać słów w twoje usta, ale było to coś jak: „Och, przecież Adamus o tym mówił...”

MARY SUE: OK. OK. Ja...

ADAMUS: Byłaś zdumiona. Zaniemówiłaś.

MARY SUE: No cóż, ja...

ADAMUS: Byłaś tak podekscytowana.

LINDA: (woła) Pozwól jej mówić! (Adamus chichocze)

MARY SUE: To pomogło... to, co ty... OK. To pomogło mi zrozumieć, że jestem świadomością i pomogło mi wziąć odpowiedzialność za siebie i za to, co mi się przydarza.

ADAMUS: Właśnie.

MARY SUE: A rola, jaką według mnie ty odegrałeś, bardzo ważna rola...

ADAMUS: Taak, OK.

MARY SUE: ...pomaga mi...

ADAMUS: Poczekaj chwilę. Zanim powiesz... (Adamus wyciąga chusteczkę i udaje, że ociera łzy; śmiech)

MARY SUE: ...pomaga mi zrozumieć, że moja ludzka jaźń nie musi tego wszystkiego wiedzieć.

ADAMUS: Tak.

MARY SUE: Że mogę zaufać mojemu...

ADAMUS: Nie, mów o mnie. (śmiech)

MARY SUE: Och. Nabijasz się?

ADAMUS: Taak, OK. I dobrze. To zostanie uwiecznione na moim duchowym kamieniu nagrobnym: „On się nabijał.” OK.

A więc było kilka powodów, dla których poprosiłem, żebyś tu zasiadła: dokonałaś pewnych studiów, napisałaś na ten temat, ale wahasz się, czy (a) opublikować to, (b) przejść na następny etap, czy tak?

MARY SUE: Tak.

ADAMUS: OK. Przestań w sobie wątpić.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: OK. Ponieważ obiecałaś Walterowi dawno temu, że będziesz kontynuować jego pracę.

MARY SUE: Łał.

ADAMUS: Taak, łał.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Byłaby szkoda. Jeśli tego nie zrobisz, to doprowadzisz siebie do szaleństwa. No więc po co nosić się z całą tą frustracją i zwątpieniem? Zawarliście pewnego rodzaju umowę, stwierdzając: „OK, nie będziemy tego ukrywać przez tysiąc lat, ale powrócimy do tego we właściwym czasie”, wnosząc w to jednak nowy rodzaj energii, bo wiele z tego jest bardzo trudne do czytania.

MARY SUE: Tak.

ADAMUS: Bardzo, bardzo trudne i nieco usypiające, ale niektóre rzeczy są bardzo, bardzo dobre. On nie był zabawnym gościem.

MARY SUE: Taak.

ADAMUS: Nie jak niektórzy ludzie, których znam.

MARY SUE: I pomogłeś mi dzisiaj także w zdefiniowaniu energii.

ADAMUS: Taak, no widzisz?

MARY SUE: Ponieważ to mi zawsze sprawiało kłopot.

ADAMUS: Jasne. A Walter bardzo wiele z tego tak dobrze rozumiał. Jego kosmiczna świadomość trwała prawie 40 dni. Prawie, bo Jezus mu powiedział: „Nie. Tylko ja osiągnąłem 40 dni. (Mary Sue chichocze) Tobie będzie brakowało około czterech godzin.” Jednak tak wiele wówczas było reguł. A on tak wiele rozumiał. Nie zgadzałem się z nim co do jednej ważnej rzeczy, ale nie będziemy się w to teraz zagłębiać, tak wiele jednak zrozumiał i daleko wyprzedzał swój czas. On i Tesla daleko wyprzedzali swój czas.

Ale co się dzieje obecnie? Oni powracają. Nie reinkarnując, ale powracając poprzez takich jak ty i poprzez takich jak wy wszyscy, bo to nie są już sekrety. To już nie jest skomplikowane, ale ci podobni do Waltera zbyt intelektualizują i stają się teoretykami. Jednak to teraz powraca.

A więc (a) powód, dla którego cię tu zaprosiłem, to przypomnieć ci; (b) przestań wątpić w siebie; (c) on chce, żebyś kontynuowała rozwijanie tego i ty też tego chcesz. Weź materiał podstawowy i kontynuuj pisanie. A więc, kiedy zamierzasz to opublikować?

MARY SUE: Dobre pytanie.

ADAMUS: Wiem, że to dobre pytanie, ale wymyśl datę. Jakąkolwiek, po prostu zmyślaj. Kiedy zamierzasz... oni już wręcz umierają. Czyż nie umieracie, żeby się dowiedzieć? (publiczność reaguje entuzjastycznie) Czy chcecie pierwszy rozdział? (publiczność woła: „Tak!”) OK. Czy chcesz sobie za to coś policzyć, czy też to będzie za darmo?

MARY SUE: Nie myślałam o tym jeszcze.

ADAMUS: No, to pomyśl szybko.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Masz dwa warianty do wyboru, niezbyt trudne, jeden albo drugi.

MARY SUE: Policzę sobie za to.

ADAMUS: Policzysz sobie. OK. Dobrze. Dobrze. Dziękuję ci.

MARY SUE: OK. (nieco braw)

ADAMUS: A wtedy spocznie na tobie obowiązek zrobienia następnego kroku.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: OK. Kiedy to się ukáže?

MARY SUE: Nie wcześniej jak za rok.

ADAMUS: Nie, nie, nie, nie, nie. Po pierwsze, to, co już napisałaś, trzeba tylko nieco wyczyścić.

MARY SUE: OK. Mmm...

ADAMUS: Może ten fragment mógłby być takim zwiastunem, za darmo?

MARY SUE: OK, to mogłoby być za darmo.

ADAMUS: Taak, to mogłoby być za darmo. OK.

LINDA: Czy można by to zamieścić w czasopiśmie?

ADAMUS: Zbyt długie, ale wyjątek można zamieścić, a reszta do pobrania online.

MARY SUE: OK, mogę zrobić skrót.

ADAMUS: Taak, OK. Dobrze.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: OK, dziękuję ci. Dziękuję.

MARY SUE: Dziękuję.

ADAMUS: Tak więc, nie wątp w siebie. (brawa publiczności) Taak. Pięknie, pięknie.

Piękna robota. Pora jest odpowiednia i każdy z was coś ma. Każdy z was coś ma – historię do opowiedzenia, doświadczenie do podzielenia się, prawdy – najprawdziwszej prawdy, będziecie wyśmiewani, i nie ma to znaczenia. Z Russella wyśmiewały się wszystkie rodzaje istot.

On był naprawdę, no wiecie, odrzucający przez środowiska akademickie i filozoficzne. Umarł nie zostawiając – dlatego nie znacie jego nazwiska – nie zostawiając docenionym. Nie zależało mu ostatecznie na tym, ale jednak uwierzało go, że to, czego dokonał, nie spotkało się z uznaniem. Zdumiewająca, prosta informacja o tym, jak działa wszechświat i bardzo spójna z tym, o czym tutaj mówimy, a to, o czym tutaj mówimy, jest prawdą i to prawdą uniwersalną. I tylko wówczas, gdy wchodzić do mózgu i myśleć zbyt dużo i wątpić zbyt dużo, i czynicie to zawiłym, tylko wówczas chybiacie cel.

A wracając do tematu: wymagana jest samoświadomość, która wypromieniowuje światło, to światło osiąga energię, która zostaje wprawiona w ruch – uaktywniona energia w ruchu – kreując postrzeganie rzeczywistości. Czy to ma sens? Czy jest stosunkowo proste? Gdyby to był Walter, mielibyśmy tu wszystkie te akademickie teorie; naprawdę staram się mówić bardzo prosto. Ażeby zatem cokolwiek odczuwać, macie te bardzo proste etapy. (wskazuje na tablicę) Kończą się postrzeganiem. Tutaj właśnie teraz się znajdujecie. Jesteście w samym środku etapu postrzegania.

Jednak wy wiecie - a ja wiem, że wy wiecie - że postrzeganie nie dostarcza prawdy o rzeczywistości. Postrzeganie jest zbyt ograniczone, a wy krzyczycie, że chcecie się z niego

wyzwolić. Wiecie, że istnieje coś więcej. Wiecie, że istnieje coś, co nazwalibyście lepszym, szczęśliwszym i całą resztą. Co nazwalibyście tymi wszystkimi słowami, które oznaczają owo „istnieje coś innego”, a co rzeczywiście istnieje. I to jest dobra wiadomość.

Ludzkie zmysły

OK, teraz przyjrzyjmy się waszym pięciu zmysłom. To są wasze czuciowe mechanizmy. Chcę, żebyście przez chwilę sobie wyobrazili... no cóż, zacznijmy – macie pięć ludzkich zmysłów, które pracują niemalże bez przerwy – zacznijmy od zamknięcia na chwilę oczu. Nagle tracicie zmysł wzroku. Wasz umysł stwarza swój własny wzrok, ponieważ on widzi poprzez wasze oczy, a więc może tworzyć obrazy w waszej głowie. Ale te obrazy w waszej głowie – to bardzo ważny punkt – te obrazy w waszej głowie są zaledwie sztucznym przedstawieniem obrazów, które przedostały się do niej za pomocą oczu. Tak więc, kiedy mówię jabłko, wy widzicie jabłko, a zatem wasz umysł kreuje wyobrażenie jabłka, jednak jest ono nadal ograniczone.

Wyobraźcie sobie przez chwilę, teraz, że całkiem tracicie zmysł wzroku, tracicie zewnętrzne widzenie, zdolność otwarcia oczu i zobaczenia wokół rzeczy, i tracicie swoje wewnętrzne widzenie. Nie ma sztucznego przedstawienia obrazów, które by się pojawiło w waszym mózgu. Wszystko to tracicie. Po prostu to sobie przez chwilę wyobraźcie. Nie starajcie się o to, lecz pozwólcie, żeby tak się stało. Życie nagle się zmienia. Życie staje się zupełnie inne bez wzroku.

(pauza)

A teraz smak. Nagle tracicie zmysł smaku. Puf! Wypada przez okno. Już go nie macie. Wasze kubki smakowe przestają działać. Już nie czujecie smaku pożywienia. Pozostanie wam wspomnienie smaku zjedzonych ciastek, brokułów i hamburgerów, a weganom, tofu. Będziecie mieć wspomnienie tego, ale nigdy już tego nie spróbujecie. Ten zmysł przepadł razem z waszym wzrokiem.

I nagle tracicie zmysł powonienia. Zniknął mniej więcej w tym samym czasie, co zmysł smaku. Nie czujecie już zapachów. Nie poczujecie już nigdy zapachu róży. Nie poczujecie już nigdy woni tych gazów, o których mówiła Linda (nieco śmiechu), w związku z czym wyleczenie raka już nie wchodzi u was w rachubę. Już nigdy nie poczujecie zapachu wiosennego dnia, świeżości powietrza. Nie poczujecie już nigdy zapachu ukochanej osoby, zapachu innej osoby. Tracicie go wraz ze zmysłem smaku, wraz ze zmysłem wzroku.

Następnie tracicie zmysł dotyku. Zakończenia nerwów w waszej skórze, które pozwalają wam odczuwać wasze ciało, waszego psa, gdy go głaszczecie, waszą rękę zanurzoną w wodzie, jej dotyk i lekki nacisk, już nigdy nie będziecie zdolni poczuć objąć drugiego człowieka. Tracicie to. Znika.

I na koniec tracicie zmysł słuchu.

(długa pauza)

Co się dzieje z człowiekiem, który traci wszystkie pięć podstawowych zmysłów? Wariuje. Umysł nie może sobie z tym poradzić.

Umysł spróbuje stworzyć nowe zmysły. Przede wszystkim będzie się starał przywrócić działanie starych zmysłów. Kiedy to się nie uda, spróbuje stworzyć nowe, ale będzie już za późno. Zwariujecie, gdy utracicie swoje czuciowe mechanizmy. Straciecie rozum.

Zmysły są przedłużeniem umysłu. Umysł używa tych pięciu elementów, ażeby zbierać, interpretować i mierzyć dane oraz kreować waszą rzeczywistość. W taki sposób żyjecie. Zmysły i wasz umysł kreują waszą rzeczywistość. W taki sposób postrzegacie wszystko, wszystko, wszystko wokół was.

Umysł blokuje wszystko inne. Blokuje wszelkie inne ruchy, światła, energie, które przelatują, ponieważ nie jest w stanie ich dostrzec ani sam, ani przy pomocy tych pięciu zmysłów. To bardzo, bardzo ważny moment.

Możecie otworzyć oczy w każdej chwili. Możecie w każdej chwili odzyskać wzrok – szuuu! – cuda się zdarzają.

A więc bardzo ważny punkt: rzeczywistość oparta jest na pięciu zmysłach. Wszyscy ich używają. Wszyscy – nawet na duchowej ścieżce, religijnej ścieżce, wszyscy zaangażowani w samorozwój, osobisty rozwój – używają pięciu zmysłów, żeby zrozumieć swoją rzeczywistość.

Powróćmy do porównania z zoo. Jeśli jesteście w zoo, jeśli jesteście uwięzieni w zoo i kontynuujecie myślenie oraz odczuwanie na sposób zwierzęcia, to nigdy się z zoo nie wydostaniecie. Nigdy się nie wydostaniecie, bo używacie swoich pięciu zmysłów, żeby przetrwać w zoo, żyć w zoo, może czasami pomyślicie o wydostaniu się z zoo, ale ostatecznie pobyt w zoo was zadowala. I używacie swoich zmysłów, wyłącznie swoich zwierzęcych zmysłów i dlatego na zawsze zostanieie w zoo, nawet gdy otworzą wam bramę. I to właśnie dzieje się z ludźmi. Pięciu zmysłów, dość już przestarzałych, pierwotnych zmysłów używa się do interpretowania waszej rzeczywistości, a przecież o wiele więcej znajduje się dokoła.

Więcej o Zmysle Mistrza

Istnieje coś takiego, co nazywa się Zmysłem Mistrza i jest on niezrozumiały dla innych zmysłów. Pozwólcie, że zobrazuję nieco, jak on działa.

Zmysł Mistrza nie jest zależny od innych zmysłów, ani nie jest z nimi połączony. Zmysł Mistrza otwiera nowe światy, ale, David, nigdy nie będziesz zdolny posmakować tego świata ani nawet myśleć w tym świecie czy usłyszeć ten świat, ponieważ potrzebujesz do tego Zmysłu Mistrza spoza tej małej rzeczywistości. Nie twoich ludzkich zmysłów. One tam nie działają, wręcz nawet nie powinny.

Twoje ludzkie zmysły nadal będą działały w tej rzeczywistości, ale ty wejdiesz w inne – jak to nazywacie – wymiary, rzeczywistości, możliwości i potencjały, a tutaj tamte zmysły nie działają i to jest ta najtrudniejsza część problemu.

To najtrudniejsza ze wszystkich informacji, z jakimi kiedykolwiek próbowałem zaznajomić przyszłych bądź obecnych Mistrzów, ponieważ wy desperacko próbujecie używać swoich

pięciu ludzkich zmysłów, a wasz umysł stara się objaśniać coś, co już tu jest, ale czego nie da się poczuć.

Zatrzymajmy się na chwilę i przestańmy rozważać tę kwestię. Jesteście aparatem czuciowym – smak, wzrok, słuch, zapach i dotyk. Przypomnijcie sobie, co przed chwilą zrobiliśmy – wszystko to wam odebrałem. Co się dzieje? Wariujecie, bo nie możecie... nie jesteście zdolni nadal interpretować waszej rzeczywistości, dlatego też wariujecie. A jednak nie wariujecie – dzieje się bowiem dobra rzecz. Wychodzicie ze swojego umysłu. Wychodzicie poza umysł, ale wówczas prawdopodobnie również wasze ciało umrze, ponieważ ono potrzebuje stałej zwrotnej reakcji.

Narysuję przykład. Ludzie zasadniczo żyją w liniowej rzeczywistości, a ich pięć zmysłów, które tu zaznaczę jako pięć, jest przystosowane do tej bardzo liniowej rzeczywistości. Ta rzeczywistość jest prawdziwa. Ona istnieje. Jest tutaj, ale wszystko wzdłuż tej linii rzeczywistości (wskazuje na poziomą linię narysowaną przez niego na tablicy) jest interpretowane przez wasze zmysły i umysł. Wszystko. (Uwaga: rysunki można obejrzeć albo na wideo, albo w wersji PDF)

Tak więc bardzo trudno jest wydostać się z tego, a błąd religii i programów samorozwoju polega na tym, że używają one wciąż waszych pięciu zmysłów i waszego umysłu, próbując dociec, jak by tu osiągnąć lepsze życie. Wszystko jednak, co robicie, to stawanie się lepszym zwierzęciem w zoo. To wszystko. Wciąż odczuwacie rzeczywistość poprzez te raczej ograniczone ludzkie zmysły. One są liniowe. Są bardzo liniowe. A wy wciąż próbujecie za ich pomocą objaśniać swoje życie.

Zmysł Mistrza wymyka się temu wszystkiemu. Zmysł Mistrza nie jest połączony z mózgiem, z ludzkim, fizycznym ciałem. Ale ludzie wciąż próbują tego dokonać i zmierzają ku temu obiema drogami. Próbuje interpretować przeszłość i przyszłość, a to jest bardzo liniowe. Pozostaje wciąż takie samo i jeszcze bardziej takie się staje, dopóki nie pojawi się ktoś – jak Walter Russell, jak wy wszyscy – kto powie: „Nie. Jest coś innego. Wiem. Wiem, że istnieje coś innego, ale do cholery, za każdym razem, kiedy próbuję to rozgryźć, za każdym razem, kiedy próbuję to poczuć, niczego tam nie ma.” Widzicie, to jest dopiero frustracja. Wiecie, że to tam jest, ale próbujecie użyć waszych raczej prymitywnych pięciu zmysłów oraz mózgu, żeby to pojąć. To nie działa.

Co zatem robić? To takie frustrujące – „No, ale jak inaczej to zrobić? To jest to, co mam. Mam pięć zmysłów. Mam umysł. Jak tego dokonać?”

No cóż, zanim do tego przejdziemy chcę, żebyście coś sobie uświadomili; że to tutaj jest liniowe. To ruch – ruch, który obejmuje czas, przestrzeń i całą resztę – ruch i oparta na czasie rzeczywistość interpretowana za pomocą zmysłów. Ale podczas gdy teraz mówimy, istnieją inne ruchy, inne wymiary, inne rzeczy się dzieją. To nie jest liniowe; nie musicie posiadać zmysłów, żeby pojąć, co się tam wydarza.

Na takich samych zasadach skonstruowana jest wasza matematyka. To dobry przykład – matematyka. (rysuje poziomą linię z zerem pośrodku) To idzie w ten sposób: 0, 1, 2, 3, 4 i -1, -2, -3, -4. No co?! Ty pisz. (do Lindy, bo krytykuje jego niewyraźne pismo)

Przy okazji, czy zdajecie sobie sprawę z tego, że jeszcze nie tak dawno zero było nieznaną? Naprawdę. Chcę powiedzieć, że było to wielkie objawienie. „Łał! Istnieje zero!” A osoba,

która to obwieściła została ścięta następnego dnia. (mała pauza) To niezła historia. (Adamus się śmieje) No dobrze, dwa dni później. (nieco chichotów) Dlaczego? Ponieważ to zakłócało bieżący sposób myślenia. „Jakże może istnieć zero? Zaczynamy od jednego.” Musiało upłynąć nieco czasu zanim dotarło do nich: „O, taak, zero istnieje.” A potem pojawił się ten biedny człowiek z jego liczbami ujemnymi – „Jak liczby mogą być ujemne?” – został uwięziony, a potem był torturowany. I znów po upływie pewnego czasu stwierdzono: „O, taak. Istnieją liczby ujemne.”

Są jeszcze liczby, które idą w ten sposób (pionowo w górę), a niektórzy z was, prawdziwe bystrzachy, myślą sobie teraz: „Nie sądzę, Adamus.” Taak, a jednak są. Takie, jak 1, 2, 3, 4, które biegną w tę stronę (pionowo w dół) i liczby, które biegną w tę stronę, liczby, które biegną w tę stronę i w tę stronę (ukośnie, itp.) Ale kiedy wy odczuwacie tylko to, co liniowe, tylko to, co lokalne i tylko mentalne, nie zobaczycie ich. Nie zobaczycie ich, a kiedy będziecie próbowali użyć swoich obecnych zmysłów, żeby dotrzeć tutaj i tutaj, i wszędzie indziej...

Widzicie, tutaj wysoko jest 4. Kiedy... och, staję się tak podekscytowany, kiedy pomyślę, dokąd zmierzamy! Kiedy fizycy i inni naukowcy ostatecznie zrozumieją, że gdy połączymy to 4 (pionowe) z tym 4 (poziome) – a to górne 4 jest w całkowicie innej rzeczywistości, całkowicie innym wymiarze, którego nie da się odczuć, ale on istnieje – kiedy to sobie uświadomią, zbuduje to most czy drogę do zrozumienia prawdziwej fizyki kwantowej.

Teraz to oni tylko płaczą się w kwantowej fizyce. Próbuje ją zrozumieć swoimi obecnymi zmysłami. Dopiero gdy zrozumieją, że jest 4 tutaj i 4 tutaj oraz 4 tu w tyle i tutaj w dole, i że da się je ze sobą połączyć, rezultatem będzie prawdziwa wykładnicza ekspansja, ewolucja.

Obecnie rozwój przebiega mozolnie, liniowo, w oparciu o pięć zmysłów. Jest powolny i już dłużej nie będzie skuteczny. W tym roku dozna on wstrząsu, a ten wstrząs spowoduje prawdziwe piekło. Ktokolwiek ujawni się ze swoimi teoriami o matematyce w innych wymiarach, zostanie wyśmiany, jak wyśmiany został Walter Russell za wiele zgłoszonych przez siebie rzeczy. Jednakże później stwierdziliśmy, że one były prawdziwe.

A więc należy powiedzieć o pięciu zmysłach i umyśle, że nie dotrzecie tam, dokąd zmierzacie – do oświecenia, urzeczywistnienia – używając ich. A więc jak do nich dotrzecie? To frustrująca sprawa, nad którą wielu z was zastanawiało się ostatnio. Wasza frustracja i pasja zawiera się w pytaniu: „Jak my tam dotrzemy?”

To bardzo proste. Wracamy do czegoś bardzo, bardzo podstawowego. Jest to... och, Linda to zaraz skrytykuje. To jest – gdybyś chciała zapisać – Samoświadomość 101. Napisz to na gorze (101 oznacza poziom podstawowy) Podstawy Samoświadomości. Co to jest takiego?

Ja Istnieję. Ja Istnieję.

Od lat was proszę, żebyście to poczuli. Nie myśleli o tym, ale poczuli „Ja Istnieję”. Wielu z was się już tym znudziło, bo nadal o tym myślicie. Próbujecie uczynić to czymś, czym to niekoniecznie jest. Nadal próbujecie odbierać to swoim umysłem i czekacie na reakcję: „No cóż, nie poczułem mrowienia w całym ciele” albo „Nie widzę tego. Nie...” Nie. Tak nie będzie. Tylko Zmysł Mistrza to zrozumie. Jest zupełnie niepodobny do pięciu ludzkich zmysłów. Niepodobny do umysłu.

Kiedy Walter doznał swojego objawienia, spróbował je zrelacjonować. Trochę o tym napisał, ale był tak naprawdę bardzo mentalny i nawet jego książki nie wyrażają tego, czego doznał, w związku z czym w swoich książkach umieścił notę: „Jak można pisać o czymś, czego umysł po prostu nie rozumie? Wiem, że tego doświadczyłem – powiedział, i tak było – ale nie potrafię tego opisać.” Ponieważ próbował opisać to w kategoriach sensorycznych i mentalnych, które są bardzo, bardzo ograniczone. Tak więc nie mógł o tym napisać.

Co zatem macie zrobić? Odwołać się do Zmysłu Mistrza. Jak do niego się dostaniecie? Powróćcie do Podstaw Samoświadomości (101). Napisz pod spodem „Ja Istnieję”. To nie jest myśl, to wewnętrzna wiedza. To nie jest mantra ani medytacja, to samoświadomość.

Mówiłem wam kiedyś, że będziecie mnie mieli serdecznie dosyć z powodu mojego ciągłego mówienia o tym, albowiem wy chcecie jakichś czarów, jakiejś magii. Chcecie czegoś, co połaskocze wasze pięć zmysłów, jedyną według was rzecz, którą w tej chwili znacie.

Powróćcie do waszego „Ja Istnieję”, samoświadomości Ja Jestem i Zmysłu Mistrza, którego tak trudno jest nauczyć, ale bardzo łatwo doświadczyć, i nagle zaczniecie funkcjonować w sposób wykładniczy. Ujawni się wewnętrzna wiedza, a wy nie będziecie mieli pojęcia, jak i skąd ona się wzięła.

Nagle znajdziecie się poza czasem i przestrzenią, i dotrze do was to, o czym mówiłem wam przez lata, że oto przyszłość jest zwyczajnie tutaj. Czego nie da się rozwiązać w tej chwili, jest rozwiązywane w innym wymiarze i nagle znajduje się tutaj. Pojmiecie, że zawsze tu było, ale wy tego nie zauważaliście, ponieważ odczuwaliście wyłącznie poprzez te pięć zmysłów i umysł.

Kiedy ktoś otwiera się na Zmysł Mistrza, który nie jest pojedynczy, ale nie będziemy tego analizować w kategoriach mentalnych, nie będziemy tego ujmować w schemat – nigdy, nigdy tego nie próbujcie robić. A więc gdy już raz Zmysł Mistrza się otworzy i zostanie zaakceptowany, a wy trzymać będziecie swoje pieprzone ręce oraz uszy, oczy i wszystko inne z dala od niego - nie próbujcie go przekształcić w ludzki zmysł - gdy na to przyzwolicie, gdy raz pozwolicie sobie być na tyle szaleni, żeby pojąć, że on jest, gdy już nie będziecie o nim myśleć, próbując go konstruować w swoim mózgu czy próbując zobaczyć go oczami, gdy uświadomicie sobie, że on istnieje, wszystko się zmieni. Gra się zmieni. I to właśnie przyniesie rok 2016, i na tym polegać będzie burzący wstrząs i piękno tego.

Jest to najtrudniejsze do nauczenia, bo wiele czasu potrzeba, żeby do tego dotrzeć. Bardzo wiele. Gdybyście wzięli z ulicy kogoś, kto wie o normalnym, regularnym, stosunkowo nieświadomym życiu, to nie możecie przyprowadzić go tutaj, jak to słyszałam w historii Lindy i Cauldre'a o ich wywiadzie. I to, co wam wydaje się tak oczywiste i sensowne, kogoś innego – bum! – wysadza w powietrze. To znaczy jego ciało, umysł i wszystko inne.

Wiele czasu wymaga dotarcie do tego punktu – wielu słów przez wiele lat i wielu channelingów, żeby dojść do tego punktu – i teraz jesteśmy tutaj, i w jakimś sensie rzeczywiście nie mogę was tego nauczyć. Mogę wam powiedzieć, że on istnieje. Mogę wam mówić o Zmyśle Mistrza, a umysł zapyta: „Ale co to jest? Skąd pochodzi? Jak jest duży? Jak mogę go ulepszyć? Chcę go w tej chwili mieć w swoim życiu. Nic nie czuję. Nic nie czuję.” Pfff. OK. Dlatego właśnie powiedziałem na początku naszego spotkania, że zderzycie się ze ścianą zanim dacie swoje - co? (publiczność odpowiada: „Przyzwolenie”) Przyzwolenie,

absolutnie, a jesteście gotowi i nie możecie tego zrobić źle. Prawdę mówiąc, nie będziecie mogli od tego uciec. To zabawna sprawa. Zmysł Mistrza będzie osiągalny dla każdego z was.

Zamierzam w pewnym sensie złamać moje zasady. Wiecie, powiadają, że jeśli ustanawiacie zasady, możecie je łamać. (kilka chichotów) A teraz puścimy trochę merabowej muzyki i po prostu przyzwolimy na Zmysł Mistrza, a wasz umysł zapyta: „Ale co to jest? Gdzie to jest?” Wasze zmysły będą próbowały go poczuć i nie dadzą rady. A wtedy naprawdę się uspokoiacie.

Hałas kontra cisza

Przy okazji, muszę najpierw wspomnieć o kilku sprawach. A propos spokoju. Ludzie wiele mówią. Wokół przez cały czas powstaje hałas i jest on liniowy. Jest odbierany przez różne zmysły, nie tylko przez uszy, lecz także dotyk – możecie poczuć dźwięk. Ale to przebiega tak. (rysuje poziomą linię)

Wszystko w waszym życiu ma – nie chcę tego nazywać przeciwieństwem – swój inny aspekt. Tak więc mamy tutaj coś, nazwijmy to hałasem. Zawsze występuje... ma miejsce przeciwieństwo grawitacji albo też inna grawitacja. Przeciwieństwo nie jest odpowiednim słowem. Istnieje... po prostu użyjmy słowa „anty”. Ono nie oznacza czegoś przeciwnego, po prostu oznacza inne. A więc wszystko ma ten inny aspekt, który zwykle nie jest odczuwalny przez wasze ludzkie zmysły.

Cisza jest zwyczajnie innym kierunkiem na bardzo liniowym planie hałasu. O ciszy mówi się dlatego, że myśląc w typowy sposób uważacie, iż odczuwacie ciszę, tymczasem odczuwacie po prostu nieco więcej spokoju. Cisza tak naprawdę nigdy nie występuje.

Jednakże cisza istnieje. Musi istnieć. Jeśli istnieje hałas, musi istnieć cisza. Jeśli istnieje grawitacja, musi być stan bez grawitacji. Przywykliście do siły grawitacji, siły, która ciągnie rzeczy w dół; siła przeciwna pociągnęłaby rzeczy w górę. Jednakże jedno i drugie to są tak naprawdę liniowe, ludzkie, sensoryczne właściwości. Prawdziwa cisza wygląda tak (rysuje linię idącą z prawego rogu) Występuje tu i występuje tu idąc w górę, występuje też tutaj (rysuje linie w innych rogach) Jednak wy nie jesteście tego świadomi, ponieważ szukacie ciszy poprzez ludzkie zmysły. Nie znajdziecie jej. Znajdziecie jedynie trochę więcej spokoju.

To jest to samo... dynamika w tej rzeczywistości to dynamika siły pchania, gdybyś zechciała zapisać, proszę (do Lindy). Musimy utrzymywać ją (Lindę) w stanie czujności. Siła pchania.

LINDA: Rozpocząć nową stronę?

ADAMUS: Jasne, czemu nie? Zmarnuj trochę papieru. Problemy w życiu dotyczą nie środowiska, nie głodu na tej planecie, nawet nie energii na planecie. To są wielkie rozpraszacze uwagi. Problem stanowi to, czy potraficie być Ja Jestem? Problem... papier, szmapię, to nie ma znaczenia. Kiedy ludzka świadomość podniesie się do pewnego punktu, zdacie sobie sprawę z tego, że przez cały czas spoglądaliście i podchodziliście do wielbłąda nie od tej strony (śmiej, a ktoś pyta: „Czy to potrafi wyleczyć raka?”) Tak... ale nie wielbłądy. Nie, nie. Są to wielkie dystrakcje. Wszystkie są liniowe. Wszystkie bazują na pięciu zmysłach.

Tyle wysiłku się wkłada w te rzeczy, a one tylko powodują... to są gry władzy i stanowią jedynie nową interpretację gier Starej Energii i władzy, ale nie będę się teraz tym zajmował.

Rzeczywistość oparta na sile pchania

Żyjecie w rzeczywistości opartej na sile pchania. Wszystko wymaga stosowania dynamiki pchania, wymuszania, inaczej otoczenie zastosuje siłę wobec was. Kiedy chcecie coś osiągnąć w życiu, musicie dokonać w tym celu wysiłku, starać się o to i wymuszać. Kiedy chcecie podnieść tę wagę, wagę Saint-Germaina, stojącą na tym postumencie, musicie – nawet się już nad tym nie zastanawiając – zwyczajnie podejść i podnieść ją, wkładając w to siłę. To tylko jeden aspekt rzeczywistości.

Właśnie podniosłem tę wagę; została przeniesiona gdzie indziej. Nie musiałem jej dotykać. Nie włożyłem w to żadnego wysiłku. Moje światło sprowadziło międzywymiarową energię, która ją podniosła. Edith się przygląda i myśli sobie: „Nie widzę, ona nadal tam stoi.” OK. (śmiech)

Rzecz polega na tym, że tak bardzo przywykliście do rzeczywistości opartej na sile pchania, dynamice energetycznego wysiłku, że nie odczuwacie niczego innego, ponieważ każdy z waszych ludzkich zmysłów jest uwarunkowany i zahipnotyzowany do funkcjonowania w tym jednym małym kawałku rzeczywistości. Istnieje jednak o wiele więcej. Oprócz fizycznych właściwości jest również wiele innych. Jednakże wy ich nie zobaczycie, nie usłyszycie, nie dotkniecie, nie powąchacie, nie posmakujecie ani nie zrozumiecie umysłem. Dlatego wychodzicie z umysłu. Wychodzicie poza umysł.

Chcę jeszcze szybko wspomnieć jedną rzecz zanim dokonam podsumowania i zanim zrobimy merabę, bo niedługo pora na pizzę.

Uzywacie umysłu – widzę, jak niektórzy z was próbują użyć umysłu – dla wywołania zjawisk psychicznych. „Przenieś tę kulę – mmmm – z tego postumentu. Mmmm.” Znowu użycie siły pchania. To absolutnie siła pchania. Absolutnie presja. Absolutnie dynamika spowodowania czegoś, zamiast przyzwolenia na to.

Przez całe życie powodujecie, że sprawy się dzieją, choć i walczycie z tym czasami, ale zupełnie zapomnieliście, że pod kątem prostym do tej liniowości nic nie wymaga wysiłku. Zamiast sprawiać, żeby się coś wydarzyło, przyzwalajcie na to. Powodowanie zdarzeń nadal ma miejsce. Narysuję to tutaj. Niektórzy z was zastanawiają się, co też ja wygaduję.

A więc tutaj używacie wysiłku i siły, żeby spowodować zadzianie się czegoś. Myślicie, że przez całe życie poruszacie rzeczami, czy to będzie studiowanie i uzyskiwanie dyplomów, otrzymanie pracy czy sprzątanie garażu. Myślicie, że coś przesuwacie. Och, jego (Cauldre'a) pismo jest okropne. Myślicie, że czymś poruszacie w życiu. Zaprzeczacie bardzo istotnemu faktowi, że wszystko się porusza niezależnie od was. Wszystko już jest w ruchu dzięki waszemu światłu. Tak więc wy myślicie, że musicie się wysilać, wymuszać, żeby się coś zadziało w waszym życiu, używając energii psychicznej. Wiem, że każdy z was tego próbował. Próbowaliście poruszyć przedmiot bez dotykania go. Nie udało się wam, ponieważ używacie pięciu ludzkich zmysłów i wysiłku.

Jest inny sposób, by to zrobić. Nie przez zastąpienie tego (liniowego sposobu), nie przez nagle wzniesienie na sposób liniowy. Nie robicie tego. To kwestia „i”. Nagle sobie uświadamiacie, że niepotrzebny jest żaden wysiłek, żadne wymuszanie, żadne próbowanie.

Wasz umysł tego nie rozumie. Mówi: „Co u licha, muszę przecież myśleć o tym, że przedmiot się porusza, no nie? Muszę sobie wyobrazić, że się porusza.” Nie, nie musicie. Od tego jest Zmysł Mistrza. On rozumie. Nie musicie robić hokus-pokus dlatego, że po prostu macie do czynienia z rzeczywistością opartą na sile pchania. Macie do czynienia z umysłem, ze zmysłami. Nagle uświadamiacie sobie, że Zmysł Mistrza już przesunął przedmiot. Nie wymagało to w ogóle żadnego wysiłku. To było przyzwolenie.

„Ale czyż nie powinienem czegoś zainicjować? Czyż nie powinienem wybrać?” Nie. Prawdę mówiąc, nie musicie.

„Czy jednak nie muszę... a co będzie, jeśli zrobię coś źle? Co będzie, jeśli ta kula zacznie skakać po sali i kogoś zabije?” I znowu myślicie jak człowiek. Z powrotem jesteście w zoo. Jesteście zwierzęciem w zoo. Już wiecie, że jest doskonale. Że działa Zmysł Mistrza. To niesamowite.

Przy okazji, zamierzam wam powiedzieć jeszcze jedną rzecz zanim przystąpimy do meraby, bo pizza jest już gorąca. Co jest ważniejsze, pizza czy urzeczywistnienie? (publiczność woła: „Urzeczywistnienie!”) Jedno i drugie! Jedno i drugie! (Adamus się śmieje) Jedno i drugie! No dalej! Żyjmy! Do cholery! Kto powiedział... widzicie? Widzicie, podążaliście ścieżką, no wiecie: „Och, musimy przejść do...” Nie, nie. Pizza, urzeczywistnienie, wszystko jednocześnie.

Hipnoza

Jeszcze jedna rzecz. Mówiłem wcześniej o hipnozie i o tym, że ludzie są zahipnotyzowani, również wy w różnym stopniu. Dopóki macie pięć zmysłów, które są czynne i jest to jedyna rzecz, jakiej używacie, jesteście bezbronni wobec hipnozy, podatni na nią. Wiem, że niektórzy z was się martwią: „Och, czy zadzwoni telefon i ja nagle znajdę się w galerii handlowej z karabinem w ręku?” (ktoś mówi: „No cóż.”) No cóż, dzień jak co dzień. Nie! Powiedziałem, że nie możecie postąpić źle.

Są rozmaite stopnie hipnozy, ponieważ te pięć zmysłów i umysł są bezbronne wobec hipnozy. Bezbronne. Dlatego robicie to, co nie jest wasze, robicie rzeczy, których nie lubicie robić; powtarzacie wzorce, które próbujecie przełamać używając wysiłku, nazywanego siłą woli, a to nie działa. Nie działa. Jesteście zahipnotyzowani. I wtedy próbujecie się wydostać spod jej działania. Jak to robicie? Poprzez swój umysł, poprzez swoją hipnozę, poprzez wasze zwierzęce zmysły w zoo. Próbujecie się wydostać wykorzystując te same środki, które was w ten stan wpędziły, przez co zagrzebujecie się jeszcze głębiej. Stajecie się coraz bardziej zwierzęciem w zoo.

Nie możecie zostać zahipnotyzowani... czy też częśćka was, która nie może być zahipnotyzowana, to Zmysł Mistrza, to fantazja, to wyobraźnia. Nie można zahipnotyzować wyobraźni, nie można, ani fantazji. Kilka Shoudów wstecz wypowiedziałem słowo kluczowe: fantazja. Ona was uwalnia. Nie da się jej zahipnotyzować, nigdy, nigdy.

Gdybym szukał dobrego obiektu do zahipnotyzowania, nie udawałbym się do – próbuję znaleźć jakieś politycznie poprawne słowo... Hej, w roku 2016 zrobimy tak – żadnych więcej politycznie poprawnych słów. Za dużo z tym roboty. A więc nie udałbym się do domu wariatów. Nie udałbym się do wariatkowa. Nie udałbym się do domu obłąkanych, jakkolwiek zechcecie to nazwać. Nie udałbym się tam, żeby dokonać hipnozy. Nie da się zahipnotyzować tych wspaniałych ludzi. Nie da się. Oni już są poza umysłem! Nie można zahipnotyzować czegoś, czego nie ma. A oni już nie przebywają w umyśle. Po prostu nie całkiem pasują do innych. Nie, nie, nie. Nie udałbym się tam. Poszedłbym do galerii handlowej... poszedłbym – Cauldre mi podpowiada – do Walmartu. (publiczność jęczy) Tam jest dużo ludzi. Jest dużo kupujących. To wspaniałe miejsce, żeby kogoś zahipnotyzować: „Kupisz to niezdrowe jedzenie.” Ech, oni i tak by je kupili, a więc to nie jest dobry przykład. (nieco śmiechu)

Nie poszedłbym na oddział psychiatryczny szpitala. Nie, nie poszedłbym. Na marginesie, najłatwiejsze przypadki do zahipnotyzowania to ci, którzy biorą antydepresanty. To naprawdę łatwe przypadki. Są otwarci na wszystko oprócz siebie samych.

Tak więc trzymałbym się z daleka od tych miejsc. Nie można zahipnotyzować fantazji, wyobraźni czy Zmysłu Mistrza.

Wasze ludzkie zmysły są zahipnotyzowane. Nie jest to znowu taka zła sprawa. To znaczy, możecie mieć z tym zabawę. Wasz umysł jest zdecydowanie zahipnotyzowany. Ale ta inna strona, ten Zmysł Mistrza, nie może być zahipnotyzowany. W tym jest wasze wyzwolenie. Wielu z was się tym martwiło od chwili, gdy opowiedziałem o tym dzwoniącym telefonie. (wzdycha) Niektórzy nabawili się już telefonicznej fobii. Już nigdy nie odbieracie telefonu, kiedy zadzwoni. (Adamus chichocze) Bez względu na to, kto dzwoni. „Nie mogę odebrać tego telefonu. Mogli mnie zahipnotyzować.” Wiecie co? Zrobią coś innego: zastosują dźwięk dzwonek albo dźwięk migawki aparatu fotograficznego (śmiech, ponieważ Dave właśnie „pstryka” zdjęcia) OK.

Weźmy porządną, głęboki oddech kierując go ku Zmysłowi Mistrza. Tam właśnie zmierzamy.

Macie pięć ludzkich zmysłów, poza które wyjdziecie. Zrobimy ostry skręt pod kątem prostym na naszej drodze i uświadomimy sobie, że tam, gdzie jest pięć zmysłów, jest też pięć kontr-zmysłów lub też jest ich 15 bądź 1000, albo tylko jeden.

Meraba Zmysłu Mistrza

John, poproszę o merabową muzykę.

(zaczyna płynąć muzyka)

Przygaśmy światło. Jeśli dostawca pizzy przybędzie, zaprosimy go, by usiadł z nami. Dajcie mu przyzwoity napiwek.

Aach! Weźcie porządną, głęboki oddech. Mua! Kocham was wszystkich. Naprawdę kocham.

Wyczekiwałem tego momentu, jednocześnie się go obawiając. „Obawiałeś się? – ona (Linda) pyta – czego się obawiałeś?” Och, to jest takie trudne do nauczenia. Coś, czego nie możecie

pojąć waszym umysłem, poczuć palcami czy powąchać. Nie, nie możecie tego zobaczyć. Nie możecie usłyszeć. No cóż, mamy muzykę, ale...

Weźcie porządny, głęboki oddech.

W jakimś sensie obawiałem się tego, pytając siebie: „Czy jestem wystarczająco dobry, żeby tego uczyć?” (wiele śmiechu i okrzyków: „Ooch!”)

SART: To pierwsza rzecz, jaką wypowiedział dziś rano.

ADAMUS: „Czy jestem wystarczająco dobrym Mistrzem spośród innych Wzniesionych Mistrzów, żeby tego uczyć? Może Kuthumi zrobiłby to lepiej? (smutnym głosem) Może Tobiasz nie powinien był odejść tak wcześniej? (więcej chichotów) Może to on powinien był tego uczyć. El Morya, och, on jest taki przystojny. Słuchaliby go.”

I wtedy zbudziłem się z mojego durnego snu i powiedziałem: „Oczywiście, że mogę tego uczyć!” Podobnie jak każdy z was. Zbudźcie się z tego durnego snu, dobrze?

LINDA: Łał!

ADAMUS: Mówię szczerze. Powiedziałem, że nie będę politycznie poprawny. To wymaga zbyt wiele wysiłku.

Och, a tak przy okazji, wy to wiecie, czyż nie? Ja to wiem. Istnieje coś więcej. Istnieje coś więcej, czego nie poczujecie za pomocą tego, z czym przywykliście pracować i nie jesteście w stanie wymyślić, jak do tego dotrzeć. To był problem drogiego Waltera. Próbował myślowo przez to przebrnąć. Posiadał takie wspaniałe informacje, ale zbyt wiele myślał i ja mu powiedziałem: „Walter, zamknij się. Przyzwalaj, przyzwalaj.”

Zmysł Mistrza, jak byście pewnie powiedzieli, jest intuicyjny. Jest wiedzący. Jest prosty. Zdacie sobie sprawę, że wasze słownictwo jest zbyt ograniczone, podobnie jak te inne ludzkie zmysły. Bardzo ograniczone.

Tak więc dotarliśmy do tego punktu. On w całości dotyczy po prostu przyzwalania. Żeby było jasne, myśleć to normalna rzecz. Myślenie ma miejsce, bo nic na to nie możecie poradzić. No, a wtedy zaczynacie się zastanawiać, czy wykonujecie wszystko właściwie? Później zastanawiacie się z kolei: „Jak mam go (Zmysł Mistrza) przywrócić?” Nie przywróćcie.

Przypomnijcie sobie, o czym mówiliśmy wcześniej. Wszechświat jest w ruchu, wy nie. Wy po prostu pozwalacie, żeby wszystko samo do was przyszło.

Po prostu pozwalacie, żeby wszystko samo do was przyszło.

Zróbmy nawet krok lub dwa wstecz, daleko wstecz. Pamiętacie? Powiedziałem, że urzeczywistnianie to naturalne odsłanianie. Zróbcie ten ostry zwrot w bezwysiłkowość. Zejdźcie z tej liniowej ścieżki w absolutną bezwysiłkowość.

(pauza)

Chciałbym, żebyśmy w tym momencie powzięli małe postanowienie, kiedy tak wkraczamy w ten rok, że za każdym razem, kiedy pomyślicie, że musicie wkładać wysiłek w swoje urzeczywistnienie, w swoje mistrzostwo – mentalny, fizyczny, emocjonalny – robicie równocześnie skręt pod kątem prostym w bezwysiłkowość. Możecie robić jedno i drugie.

Wtedy poczujecie tę bezwysiłkowość. W jakiś sposób poczujecie ten Zmysł Mistrza – nie, nie zamierzam nazwać go szóstym zmysłem, ani wy tego nie róbcie, bo wtedy to by go sytuowało liniowo – i nagle uświadamiacie sobie, że on zawsze z wami był.

Po prostu go nie wyczuwaliście.

Nie byliście go świadomi, jeśli to właściwie słowo, nie zauważaliście go.

Jakiś czas temu powiedziałem, żebyśmy zastąpili słowo „wzniesienie” słowem „oświecenie”, następnie powiedziałem, żebyśmy zastąpili słowo „oświecenie” słowem „urzeczywistnienie”. Czym jest urzeczywistnienie? To po prostu, no cóż, odczuwanie, ale poza pięcioma ludzkimi zmysłami, poza tym wszystkim, do czego byliście przyzwyczajeni.

Pamiętacie, że zakomunikowałem wam, iż ten rok będzie naprawdę burzący, burzący, co oznacza, że zburzymy to uzależnienie czy omamienie przez pięć zmysłów. I nie bądźcie zaskoczeni, jeśli, powiedzmy, wasz słuch zacznie nieco szwankować albo wasze oczy nie będą, no cóż, działać jak dotychczas. Czy jakkolwiek inny zmysł. Chcę powiedzieć, że będziemy burzyć stare wzorce. Nie będziecie zastępować swojego obecnego ludzkiego wzroku super wzrokiem, w rodzaju bionicznego super wzroku. Nie o to chodzi, bo to jest w dalszym ciągu liniowe.

Przyzwolimy na to, co nazywam Zmysłem Mistrza poprzez zupełnie inny sposób uświadomienia go sobie. Nie jest to sposób mentalny. Na tym polega jego piękno. To jest w nim najlepsze. Zmysł Mistrza nie jest mentalny. Nie jest to nowy sposób myślenia. Zmysł Mistrza jest poza waszymi starymi schematami.

Nie wymaga on żadnego wysiłku. Żadnego wysiłku. Nie trzeba go wzywać ani prosić. Pamiętajcie, wasze światło powoduje ruch energii i wtedy ona do was przybywa. Wam tylko pozostaje ją przyjąć.

(pauza)

Na początku wyda się to nieco dziwne. To zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę, że zechcecie użyć waszych zmysłów czy umysłu, żeby to wszystko pojąć. Trochę dziwnie jest nie wkładać w coś wysiłku, przyzwalać. Spróbujecie nawet zrobić jakieś mentalne ćwiczenia na poszerzenie się. Będziecie sobie wyobrażać jak wypychacie siebie na zewnątrz, zmuszając swój umysł czy co tam jeszcze, żeby stał się większy. To też nie zadziała.

Zmierzamy ku czemuś, co jest całkowicie poza rzeczywistością obecnych zmysłów, do których zaliczam także umysł, całkowicie poza tą rzeczywistością, a wy macie tylko na to przyzwolić, przyjąć.

Nie obchodzi mnie, na ile byliście dobrzy czy źli, na ile mądrzy czy głupi, czy jesteście mężczyzną czy kobietą, pięć wcieleń przeżyliście czy sto. To nie ma znaczenia.

Żadnego wysiłku, proszę. Wiem, że to dziwne, ale nie potrzebujemy tu siły pchania.

(pauza)

Zmysł Mistrza jest prawie nie do opisanie. Istnieje poza granicami współczesnej fizyki i innych nauk, w tym matematyki. Ale oni dojdą do tego.

(pauza)

Inni nadawali mu różne imiona. Mnie się podoba Zmysł Mistrza. Inni próbowali go nazywać inaczej. To nie ma znaczenia. On wykracza poza sposób, w jaki obecnie wykrywacie, mierzycie i oceniacie życie wokół was.

To jest Zmysł Mistrza.

On zmieni wasze życie. Uwolni was z zoo. I wy już nigdy, nigdy, nigdy nie będziecie się musieli martwić, że tam wróćcie.

Bądźcie w tym wolnym od wysiłku momencie tylko dla siebie.

Weźcie porządną, głęboki oddech.

(pauza)

Byłem całkiem zbity z tropu, kiedy mój Zmysł Mistrza ostatecznie pojawił się u mnie. Wiecie, miałem jakieś tam pojęcie o nim, jakąś świadomość jego istnienia. Ale kiedy się pojawił, próbowałem go dopasować do wszystkiego pozostałego. Próbowałem go dopasować do mojego umysłu, ale się nie dało. Próbowałem go dopasować do moich ludzkich zmysłów, które, no cóż, były wszystkim, co tak naprawdę znałem w danej chwili. Ale nie udało się. Ostatecznie więc zaprzestałem próbowania. I wtedy, dopiero wtedy, światło mojego Zmysłu Mistrza zajaśniało. Dopiero wtedy, kiedy przestałem próbować.

Zmysł Mistrza nie posługuje się władzą. Żadną władzą.

(pauza)

Przyciąga do siebie energię w zupełnie inny sposób. Przyciąga do siebie, do was, energię z czymś, co nazywam wdziękiem, lekkością. Ale pamiętam, jak próbowałem użyć siły, pchania, całej tej dynamiki przyczyny i skutku, będącej częścią liniowej rzeczywistości. Próbowałem tego, a to nie działało.

(pauza)

I to jest w porządku. Nic złego w tym nie ma, że wasz umysł trajkuje, albo że próbujecie zobaczyć Zmysł Mistrza. To nie znaczy, że robicie coś złe, ale zróbcie równocześnie ów zwrot pod kątem prostym.

Istnieje anty-siła pchania, anty-grawitacja, anty-zmysły. I to jest to, na co przyzwalamy.

Zmysł Mistrza nie jest ludzkim zmysłem.

(pauza)

Nie jesteśmy już dłużej zwierzętami w zoo.

(długa pauza)

Weźcie porządny, głęboki oddech.

Widzicie, jakie to łatwe? Zabawne, że niektórzy z was mówią: „Ale nic się nie dzieje.” Nie, nie dla waszych ludzkich zmysłów, dla nich nie. Zresztą wy bynajmniej tego nie chcecie. Pytacie: „No to jak się dowiem, że coś się wydarzyło?” Bo na to przyzwoliliście.

Nie możecie tego poczuć na stary sposób ani na stary sposób o tym myśleć. Przypomina to coś w rodzaju Zen: „Skąd mam wiedzieć, że tu jestem?” „Ponieważ Jestem.”

„Skąd mam wiedzieć, że Zmysł Mistrza jest tutaj?” „Ponieważ jest.” Nie może być nic prostszego.

„No tak, ale czyż nie powinienem coś robić?” Tylko wtedy, jeśli tak zechcecie.

(pauza)

„Skąd mam wiedzieć, jaki ten Zmysł Mistrza jest?” - możecie zapytać. Wicie, ponieważ zawsze go mieliście.

„Skąd mam wiedzieć, czy przypadkiem sobie tego nie zmyślam?” Zmyślacie wszystko. Po prostu zostaliście zahipnotyzowani tak, żeby zmyślać wasze życie tak samo, jak wszyscy inni zmyślają swoje i w ten sposób macie jedną wielką pieprzoną bujdę. Wszystko jest zmyślane.

Dlaczego więc nie zmyślić, no cóż, przyzwolić na to, czym naprawdę jesteście, czego naprawdę chcecie?

(pauza)

Zaczynam być głodny! (Adamus chichocze)

Nie potrzebuje wysiłku ten Zmysł Mistrza. Jest tutaj. Nikt nie został go pozbawiony. Jeśli się niepokoiacie – „Gdzie on jest? Nie czuję go?” – wszystko w porządku. Bierzecie głęboki oddech i przyzwalacie.

Pamiętajcie o dziewięćdziesięciostopniowym, ostrym skřęćie z Liniowego Bulwaru ku Alei Fantazji. Jest to skrót na Autostradę Oświecenia, która na koniec prowadzi do Urzeczywistnienia.

OK. Weźcie porządny, głęboki oddech.

Weźcie porządny, głęboki oddech, droga Shaumbro.

Weźcie porządny, głęboki oddech. Ach! Ooch! No cóż, myślę, że udało mi się was tego nauczyć. (Adamus chichocze)

Taak, wrócę dzisiaj do Klubu Wzniesionych Mistrzów i powiem: „Do licha, miałem rację!” (śmiech) „Wiedziałem, że to pojmą. Wiedziałem, że przyszła pora.”

A zatem, moi drodzy przyjaciele, będziemy to kontynuować. Mamy wiele do zrobienia w tym roku – bez wątplenia! To oczywiste. Mamy tak wiele do zrobienia, ale na razie idziemy w innym kierunku. To może wydawać się dziwne, czasami nierzeczywiste. Czy to naprawdę istnieje? Czy to jest naprawdę uchwytne? Pamiętajcie jednak, że teraz już nie chodzi o liniowe życie, korzystające z pięciu zmysłów. W ten sposób bowiem nigdy nie dostaniecie się na Bulwar Oświecenia. Nigdy.

Dlatego przyzwalamy na inne perspektywy. Nie tylko fizyczną. Przyzwalamy na to, by zaczęły wchodzić wszystkie inne perspektywy.

Wyda się to dziwne. To wam gwarantuję. Zdecydowanie odczuwać to będziecie jako dziwne. Następnie jednak dojdziecie do przekonania, że to jest naturalne i że stanem nienaturalnym było tak długie pozostawanie zwierzęciem w zoo.

A więc weźmy z tym głęboki oddech i wiecie jak zakończymy nasz spotkanie. Wiecie, że razem weźmiemy głęboki oddech i powiemy... szczęśliwego Nowego Roku! (publiczność powtarza: „Szczęśliwego Nowego Roku!”)

I wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

Dziękuję wam, moi drodzy przyjaciele. Niech Zmysł Mistrza będzie z wami. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emefl1@wp.pl